Nr 107. Kraków, Sobota 10 Maja 1890. Rocznik XLIII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztę w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnie S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herse przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg. (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd polityczny.

Kraków 9 maja.

Według zgodnych informacyj dzienników wiedeńskich przedłożenie o galicyjskiej indemnizacyi wejdzie na porządek dzienny Izby poselskiej niewątpliwie przed zamknięciem bieżącej sesyi Rady państwa. Większość dla przedłożenia ma być zapewnioną. Reprezentanci centrum w komitecie wykonawczym prawicy oświadczyć mieli, iż centrum będzie głosowało za przedłożeniem. *Narodni Listy* zaś donoszą: Klub młodoczeski uchwalił głosować za przedłożeniem indemnizacyjnem. Posłowie Engel i Błażek zawiadomili o tem Koło polskie. W sferach parlamentarnych utrzymują, iż celem załatwienia sprawy indemnizacyi galicyjskiej zostanie sesya Izby przedłużoną do soboty d. 17 b. m.

Pełnomocnicy gorzelń czeskich, morawskich i szląskich w sprawie złagodzenia postanowień ustawy spirytusowej przyjęci byli przedwczoraj na audyencyi u pp. ministrów hr. Taaffego i Dunajewskiego. Obaj ministrowie zapewnili, że mają na oku polepszenie stanu przemysłu spirytusowego. Według *Fremdenblattu*, oświadczył minister Dunajewski, iż rokowania w tym celu toczą się z rządem węgierskim. Deputacya gorzelników złożyła także dep. Rutowskiemu podziękowanie za obronę w parlamencie interesów właścicieli gorzelń.

Węgierska Izba deputowanych przyjęła projekt do ustawy o decentralizacyi trybunału królewskiego

Biskup Strossmayer wystosował do publicysty Pirlinga otwarte pismo, w którem wyraża przekonanie, iż Rosya musi w przyszłości pojednać się z Kościołem katolickim. Znane wystąpienie Sołowiewa w tej sprawie jest początkiem zbliżenia się narodu rosyjskiego do Rzymu. Pismo Strossmayera ogłasza dziennik dyecezyi dyakowarskiej.

Parlament niemiecki przystąpił we środę do wyboru prezydyum. Dotychczasowy prezes Levetzow został ponownie wybranym 353 głosami. Pierwszym wiceprezesem wybranym został członek centrum hr. Ballestrem 304 głosami, drugim wiceprezesem Baumbach ze stronnictwa wolnomyślnych 284 głosami.

Po dokonaniu tych wyborów odczytał prezes Levetzow pismo Caprivi'ego, zawiadamiające parlament o powołaniu go przez cesarza na kanclerza i dodał do tego następujące słowa: „Wiekopomne zasługi, jakie po sobie zostawił książę Bismarck, jako pierwszy kanclerz niemiecki w sprawie wzniesienia i rozwoju państwa niemieckiego, tudzież ustalenia jego potęgi, nie wygasną i nie mogą nigdy wygasnąć w pamięci ludu i parlamentu niemieckiego.“

Słowa te przyjęte zostały rzęsistemi oklaskami a część prawicy powstała w chwili wyrzeczenia ich.

Ze strony wolnomyślnych zapowiedziano kilka interpelacyj, a mianowicie Richtera: czy stosunki paszportowe nad granicą alzacko-francuską mają trwać dalej w dotychczasowej mierze — i Baumbacha o traktat ze Szwajcaryą względem osiedlania się w tym kraju. Zamierzają też wolnomyślni popierać wniosek tak zwanej *Volkspartei*, żądający zaprowadzenia dwuletniej służby w piechocie.

Dyskusyę, jaką wywołało pierwsze przedstawienie się nowego kanclerza w Izbie panów sejmu pruskiego, podajemy poniżej.

W Izbie deputowanych sejmu pruskiego wszczęła się dyskusya nad petycyami kilku stowarzyszeń rolniczych, żądających ustawy, postanawiającej ostrzejsze kary na niedotrzymywanie kontraktów ze strony roboczej ludności wiejskiej. Richter, zwalczając potrzebę podobnej ustawy, utrzymywał, że brak ludności roboczej wiejskiej spowodowanym jedynie został nierozważnym krokiem wydalania wychodźców polskich z prowincyj wschodnich. Nad pomienionemi petycyami przeszła Izba po dłuższej dyskusyi do porządku dziennego.

Z głosów dzienników berlińskich, które się o mowie tronowej prawie wszystkie z uznaniem odezwały, zwraca *Voss. Ztg* z tego powodu na siebie uwagę, że organ ten wolnomyślnych ludzi się widocznie nadzieją, jakoby stronnictwo jego miało teraz nabyć w oczach rządu większego znaczenia. *Voss. Ztg* zwraca przedewszystkiem uwagę na to, że mowa tronowa nie wspomina ani słowem o zmianie kanclerza, a politykę zagraniczną oznacza jako osobistą politykę cesarza. Wynika ztąd, że polityka zewnętrzna, będąc cesarską, pozostanie taką, jaka była, bez względu na zmiany osobiste, jakie zaszły w kanclerstwie, natomiast mogą zajść zmiany na polu polityki wewnętrznej, która była polityką dawnego kanclerza, a nowy rząd porzuci ją niezawodnie jako zupełnie niewłaściwą i błędną.

Dzienniki angielskie podnoszą w mowie tronowej cesarza otwartą szczerość, jaka w oświadczeniach jej panuje i zdrowy rozum, jaki się w zakreślonych zamiarach uwydatnia.

Między cesarzem niemieckim a ks. Bismarckiem odbyła się w tych dniach, jak donosi *Hamb. Correspondent*, długa wymiana listów, przewożonych przez osobnych kuryerów. Domyślają się, że cesarz domagał się wydania korespondencyi, pozostałej w rękach ks. Bismarcka z czasów, kiedy jeszcze za życia cesarza Fryderyka poruszono kwestyę zarządzenia regencyi. Być może, że do tej właśnie sprawy mają się odnosić słowa *Hamb. Nachrichten*, których ostatnie pismo użyło w świeżej polemice z *Koeln. Ztg*, wzywającej je, aby lepiej milczało o ks. Bismarcku i nie zniżało wielkości jego swemi uwagami. Słowa te brzmią: „Zepchnięcie Bismarcka na poziom Geffckena nie uda się zwolennikom absolutnego milczenia.“

Freisinnige Ztg czepiając się słów *Hamb. Nachrichten*, że ks. Bismarck zwalczał zawsze w interesie państwa tak demokracyę Richtera, jak i Bebla, zwraca uwagę na pewną zmianę w kierunku pocisków, rzucanych teraz a dawniej przez ks. Bismarcka. Dawniej, mówi ona, był celem pocisków jego tryumwirat, złożony z Richtera, Windthorsta i Grillenbergera, dziś utworzono sobie za cel tych pocisków nowy tryumwirat: Richter, Bebel — Boetticher.

National Ztg stwierdza wiadomość, że cesarz zapytywał się Schweningera, czy używanie morfiny nie wywarło szkodliwego wpływu na umysł Bismarcka, na co ostatni odpowiedział, że książę zażywał wprawdzie raz po raz morfiny przeciw bólom newralgicznym, ta jednak, użyta w miarę, nie wywarła żadnego szkodliwego wpływu.

Poseł pruski dla miast hanzeatyckich p. Kusserow otrzymał niespodziewanie dymisyę. Zostawał on w bliskich stosunkach z ks. Bismarckiem, a nazwisko jego łączono kilkakrotnie ze znanemi rewelacyami w *Hamb. Nachrichten*.

Ojciec św. przyjmując wczoraj w obecności ośmiu kardynałów i posłów hr. Revertery i Schloezera pielgrzymów niemieckich, wspomniał najpierw o 1300-letniej rocznicy wielkich czynów Papieża Grzegorza Wielkiego, a przechodząc następnie do stosunków kościelnych w Niemczech, stwierdził, że walka kulturna usuniętą już została w głównych punktach, liczy zaś na wspaniałomyślność cesarza, równie jak na wytrwałość katolików niemieckich, że dzieło pacyfikacyjne w zupełności ukończonem zostanie.

Organizacya sztabu jeneralnego armii francuskiej różniła się dotąd znacznie od organizacyi sztabów jeneralnych w armiach niemieckiej i austryackiej. Sztab francuski miał wprawdzie także swego naczelnika jeneralnego, który jednak zależał w zupełności od ministra wojny, oficerowie zaś sztabu jeneralnego przydzieleni byli jako czynni oficerowie do korpusów i mieli się dopiero w razie mobilizacyi zebrać w jedno ciało sztabu jeneralnego, część ich tylko pełniła w czasie pokoju służbę sztabową. Organizacya ta zmienioną teraz została sygnalizowanemi już we środę rozkazami Carnota. Sztab jeneralny ma już teraz spełniać zadania, jakie go czekają w razie wojny, skutkiem czego szef sztabu zyska stanowisko mniej zależne od ministerstwa wojny. Pierwszym takim szefem sztabu jeneralnego, który się ma teraz przeistoczyć, mianowanym został, jak to już doniósł środowy telegraf paryski, jenerał Miribel. Miribel uchodzi za jednego z najzdolniejszych oficerów francuskich, był dotąd komendantem najsilniejszego korpusu armii francuskiej (IVgo), rozstawionego wzdłuż Wogezów.

Gaulois i *La Presse*, które dotąd wspierały bulanżyzm, oświadczają, że czasy jego już przeminęły, że niema on już żadnej racyi bytu, a stronnicy jego powinni przejść do innych obozów. Tylko *Intransigeant* i *Cocarde* mniemają, że ogólna suma głosów, wynosząca 144,284, jaka padła na bulanżystów w ostatnich wyborach, jest zawsze dość imponującą, aby skłonić stronników Boulangera do ścisłego zbicia się, choćby tymczasowo, w szereg mniejszości, ale zdecydowanej i nieustępującej.

Temu życzeniu stało się też o tyle zadość, że tak zwany „Republikański komitet narodowy“ postanowił na świeżo odbytem posiedzeniu 18 głosami przeciw 10 zatrzymać dotychczasową organizacyę stronnictwa bulanżystowskiego. Dotychczasowi główni naczelnicy stronnictwa jak Laguerre, Naquet, Laisant, Deroulède, Lenglé i Le Hérisse przemawiali za zmianą organizacyi.

Paryski dziennik *Matin* podaje następującą rozmowę korespondenta swego belgradzkiego z Paszicem. „Niema wątpliwości, mówił Paszic, że mnie w Petersburgu przyjmowano w niezwykle przyjacielski i bardzo pochlebny dla mnie sposób, ale okoliczność ta podała sposobność do szczególnych kaczek dziennikarskich. Chcąc rzeczy zdrowo sądzić, pamiętać przedewszystkiem należy o tem, że stronnictwo radykalne serbskie jest stronnictwem narodowem. Od Rosyi żądamy tego samego, czegośmy zawsze żądali od Austryi. Polityka nasza jest taką samą wobec Rosyi, jaką jest wobec Austryi. U obu mocarstw szukamy przychylności dla młodego królestwa naszego. Jeżeli hr. Kalnoky pragnie poznać tajemnicę polityki naszej w Petersburgu, to niech przejrzy tylko własne archiwa na Ballplatzu. Ani o włos nie jesteśmy bardziej Rosyanami, niż Austryakami, bo chcemy przedewszystkiem pozostać Serbami. Pełność życia w narodowości naszej i przeszłość nasza pełna sławy rokują nam dobrą przyszłość. Serbia kwitnąca też politycznie, jak ekonomicznie, nie może stać się nigdy szkodą Austryi, a życzliwa dla Serbii polityka austryacka znajdzie w Serbii zawsze wdzięczne serca i nie napotka na przeciwników. Hr. Kalnoky nie znajdzie u nas opozycyi. Nie żądamy niczego więcej, jak żeby gabinet wiedeński otwarcie podług programu hr. Kalnokyego ułatwiał rozwój państw bałkańskich. Austrya może dla nas w tym kierunku dużo uczynić.“

Cesarz Wilhelm wypowiedział swój *madenspeech* przy otwarciu parlamentu niemieckiego. Przemawiał on już wprawdzie często i wiele przy każdej sposobności, a z wielką rzutkością w ruchach łączy on łatwość słowa — lecz dotychczasowe przemowy młodego cesarza ulegały zwykle cenzurze prewencyjnej kanclerza lub też późniejszym korektu-rom i poprawkom ogłaszanym w organach kanclerskich *post factum*. W ostatniej mowie tronowej dowiódł on, że się wybornie obejść może i umie bez sufiera i bez korektora. — Aby tem więcej uwydatnić swoje usamowolnienie — aby zatwierdzić swój indywidualizm — umyślnem milczeniem pominął kryzys kanclerską i żadnego nie rzucił retorycznego kwiatu na pożegnanie dawnego mentora. Czy to milczenie o tak doniosłej zmianie w rządach państwa, o tak potężnej postaci w jego historyi, brać należy na karb złego humoru i niewdzięczności właściwej naturze ludzkiej, częstszej jeszcze u monarchów? Nie sądzimy; milczenie to wydaje nam się być dowodem politycznego taktu.

Z wysokości tronu niepodobnem było wypowiadać komplementu, który nie byłby ściśle zgodny z prawdą — więc nie mógł cesarz ubolewać nad ustąpieniem kanclerza, który sam głosi, że dymisyi nie wziął, ale ją mu dano. Zresztą usprawiedliwiać się z tego śmiałego kroku — mającego poniekąd znaczenie zamachu stanu — nie miał powodu Wilhelm II, wobec nowego parlamentu, z którym książę Bismarck nie mógł dalej rządzić — gdy stronnictwa kartelowe poniosły w wyborach klęskę, a większość osiągnęły żywiołv dyktaturze bismarkowskiej przeciwne.— Wola cesarza wyprzedziła usposobienie parlamentu; dymisya poszła z góry, ale przesilenie byłoby nieuniknione i łatwem było do przewidzenia rozwiązanie parlamentu, a nawet systowanie konstytucyi, gdyby ks. Bismarck był zachował władzę, a nowych kompromisów ze stronnictwami nie zawarł.

Najwymowniejszem w mowie tronowej jest właśnie to milczenie o ustąpieniu potężnego męża stanu — nietylko dlatego, że jest dotkliwym dowodem znikomości ludzkiej — *sic transit gloria mundi*, że zamyka epokę bismarkowską i przechodzi nad nią do porządku dziennego, — ale jeszcze dlatego, — że zaciera kilkunastoletnią tradycyę polityki berlińskiej. Dotąd snuło się wszystko na wewnątrz i na zewnątrz z jednej myśli i z jednej głowy — cesarz wstrzymał się od nowego programu, ale także nie powiedział, że będzie dalej snuł to samo przędziwo; pomijając ks. Bismarcka, zrobił niejako *tabulam rasam* z wszystkich antecedencyj, jakie były dziełem kanclerza. Powiększył tem samem ciekawość i niepewność ogólną, o ile te antecedencye obowiązywać będą, na jakich torach potoczy się w przyszłości rydwan państwa. O ile zaś to milczenie sprowadza do nicości dymisyonowanego kanclerza — o tyle mowa stara się nadać wszystkiemu piętno indywidualności cesarskiej. Nie jest to bowiem ani pożegnaniem dawnego, ani inaugurowaniem nowego rządu i jego szefa — wszystko natomiast zastępuje ów zaimek moje, powtarzający się z naciskiem kilkakrotnie, a będący synonimem osobistych rządów.

Mowa tronowa nie wyprowadzi z kłopotu owych członków parlamentu, stanowiących poważną i *quand même* lojalną część Izby — którzy się pytają, jakie zająć stanowisko i jaką iść drogą, aby być dobrze widzianymi z góry. Wielką oszczędnością słów i obietnic odznacza się mowa tronowa berlińska — nigdy młody cesarz, tak skory do wynurzeń, nie był bardziej wstrzemięźliwym — a jest to już owoc czy nabytego doświadczenia, czy wzmagającego się poczucia odpowiedzialności.

Kwestya ruchów socyalnych na pierwszy wysunięta plan. Cesarz zapowiada nowellę przemysłową i projekt przemysłowych sądów rozjemczych. Nowella ma zawierać przepisy o święceniu niedzieli, ograniczenie pracy niedorostków i kobiet, oraz ochronę robotników pod względem warunków zdrowia i moralności. Są to rzeczy chrześciańskie i humanitarne. Oddawna takiej nowelli katolickie *centrum* się domagało, ale ją wstrzymywały stronnictwa kartelowe czyli bismarkowskie. Dodajmy, że przepisy takie istnieją w Anglii, w Szwajcaryi i kilku innych państwach — a w Austryi wprowadzone zostały od r. 1885. Jeśli w tem cesarz Wilhelm nie wyprzedza innych krajów Europy, ale idzie za niemi — to myśl sądów rozjemczych oddawna na Zachodzie omawiana, a przed kilku tygodniami podniesiona w wiedeńskiej Radzie państwa — byłaby ważną próbą uśmierzenia ruchu zmów i łatwiejszego porozumienia między chlebodawcami a zarobkującymi.

Program ten nie zadowolni robotników, bo nie wzmiankuje o ograniczeniu godzin pracy dla dorosłych (co już istnieje w Austryi i Szwajcaryi), ani też o minimalnej płacy dziennej. Zawód będzie tem dotkliwszy, że *Reichsanzeiger* w długich artykułach budził te nadzieje.

Ks. Bismarck, którego dziełem była ustawa o zabezpieczeniu starości i na wypadek kalectwa, wprowadził na pole reform parlamentarnych pewne postulata warstw robotniczych — ale twierdził zawsze, że jedną ręką czyniąc ustępstwa, nie trzeba z drugiej ręki wypuszczać batoga, jakim była ustawa przeciw socyalistom, oraz przepisy o częściowym stanie oblężenia. Odnowienia i przedłużenia tych środków represyi nie zapowiada mowa tronowa — może cesarz chce zerwać z tradycyą kucia ustaw, jak kajdan przeciw tej lub innej warstwie obywateli państwa. Lecz w razie zwrotu na tory równego prawa dla wszystkich, należało się spodziewać jakiegoś słowa w mowie tronowej, któreby budziło otuchę, że powrócą zakony wypędzone za kulturkampfu, lub że polakożercza i kolonizacyjna polityka u wschodnich granic państwa ulegnie pewnym ulgom i zmianom w duchu równości prawa.

Tego wszystkiego nie dotknął cesarz Wilhelm II, nie stanął ani na gruncie liberalnym, ani na gruncie zasad konserwatywnych, lecz od kwestyi socyalnej skoczył odrazu do polityki europejskiej i stosunku Niemiec do innych mocarstw. Był on tu znów lakonicznym, zbyt lakonicznym. Nie wymienił nikogo ze sąsiadów, ani ze sprzymierzeńców, tylko afir-

---

Roza Bonheur.

(Dokończenie).

Odtąd Roza Bonheur zaczyna spędzać dnie całe w galeryi Luwru, gdzie od rana do zmroku kopiuje z kolei wszystkie wielkie dzieła szkoły włoskiej, potem Rubensów, następnie Lessnerów itp., a z powrotem do domu, przy lampie, pod okiem ojca i do późnej nocy nie wypuszcza ołówka z ręki. Po niejakim czasie robi ona postępy tak znaczne, że publiczność zwiedzająca galeryę zaczyna gromadzić się w około niej i podziwia dokładność i zalety jej pracy. Po kilku latach wszelkie wątpliwości ustają, ojca przejmuje błogie uczucie, bo przeczuwa on, że córkę czeka wielka przyszłość i powodzenie, które jego samego zawiodły, i wszystkie osobiste ambicye i nadzieje przelewa na nią, ale nie pozwala jej puszczać w świat żadnych prac ani próbek talentu dopóty, dopóki ten nie rozwinie się w całej pełni.

Teraz dopiero rozpoczyna się w młodej dziewczynie walka wewnętrzna, bo chodzi o wybór kierunku, jaki sobie ma obrać. Ani malarstwo historyczne, ani rodzajowe nie odpowiadały jej usposobieniu i charakterowi. Wówczas stają jej na pamięci gusta młodocianego wieku, przypomina sobie czar, jaki na wyobraźnię jej wywierał majestat przyrody, ile upojenia zawdzięczała ona chwilom, spędzonym na wsłuchiwaniu się w szmer lasu lub śpiew ptactwa, jakie wrażenie sprawiał jej widok pastwisk ożywionych trzodami, lub piękność i ruch swobodny konia, puszczonego wolno i harcującego po łące; słowem postanawia poświęcić się pejzażom i malowaniu zwierząt. Przyszłość okazała, jak dalece wybór ten był trafnym. Bez zwłoki, z tą siłą woli i wytrwałością, które zdają się być udziałem wielkich artystów, odwraca się od konwencyonalnego pejzażu i ówczesnej maniery neoklasycyzmu, który wtłoczył w utwory malarstwa tekturowe góry, fontanny, zdobne w sentencye greckie, a ludzi z rzymska przebranych. Szuka ona natchnień w lasach, w zaciszach wiejskich, w zacienionych dolinach lub na górach, bada przyrodę taką, jaka jest w rzeczywistości i codzień wyrusza za rogatki, aby pod wieczór wracać do miasta obładowana szkicami, pochwyconemi z natury. Ani niedopisująca pogoda lub szorstkie obejście wieśniaków, ani doznane nieprzyjemności lub głód w tych wycieczkach, nie zniechęcają jej, pracuje bez przerwy, a w nocy rysuje naszkicowane w dzień prace. Przedewszystkiem chodzi jej głównie o wrażenie ogólne, o prawdę, o wyraz rzeczywisty przedmiotu, a wszystko to z zadziwiającą łatwością snuje się z jej ołówka.

Zamiłowanie jej do zwierząt, które później miało zamienić By w istną arkę Noego, jest tak wielkie, że już podówczas nabywa kozy, które hoduje na szóstem piętrze w mieszkaniu ojca i niemało tem sprawia kłopotu bratu swemu Augustowi, który musi chodzić z niemi na spacer za rogatki, a kozy maszerują tam i napowrót po schodach, nęcone przyjemnością przechadzki. Do mieszkania przytyka na dachach obszerna weranda. Roza urządza na niej ogród wiszący i umieszcza w nim swój żywy inwentarz, który jej dostarcza modeli. Lecz to ją niezadawalnia, uczęszcza więc stale do rzezalni, gdzie spędza dnie całe dla zbadania natury bydła i zapoznania się z jego anatomią; to znów przesiaduje na targowiskach końskich, albo wystaje godzinami w najbardziej ożywionych punktach Paryża i obserwuje w biegu konie w zaprzęgu. Te wycieczki skłoniły ją do używania męskiego odzienia, w którem łatwiej jej wcisnąć się do tłumów, do stajen, lub na targi i ten był jedyny powód metamorfozy w jej stroju, który mylnie przypisywano ubieganiu się za oryginalnością.

Nareszcie w roku 1841 posyła na Wystawę po raz pierwszy obraz „Dwa króliki“; w następnym „Krowę leżącą i przeżuwającą“ i „Konia na sprzedaż“; w trzecim roku znów kilka prac podobnej treści. Takie były początki dwudziestoletniej artystki. Utwory jej zaczynają się teraz sypać jak z rogu obfitości i zwracać coraz bardziej uwagę ogółu. Krytyka nie szczędzi jej pochwał, choć wyraża je z pewnemi zastrzeżeniami, natomiast publiczność roznamiętnia się coraz bardziej do prac panny Bonheur, a nazwisko jej przechodzi z ust do ust. — Przy dorocznych otwarciach Wystawy wszyscy biegną, by podziwiać jej utwory, a kupno jednego z nich do Anglii za ogromną cenę, i głosy dziennikarstwa angielskiego, unoszącego się nad jego pięknością, ustalają ostatecznie jej sławę. Odtąd przez lat trzydzieści z górą wychodzą bez przerwy z jej pracowni rozliczne utwory. Muzea, miłośnicy sztuki i amatorowie obu półkuli urządzają za niemi formalne gonitwy. Nieznana jest ich liczba, znaczna część dostała się do Anglii i Ameryki bez względu na cenę, inne są we Francyi i w Rosyi, a spory ich zapas pozostał podobno dotąd w posiadaniu samej artystki. Przyjdzie czas, gdzie skrzętną ręką zebrane o nich wiadomości, dadzą poznać ogrom tej wcale nie niewieściej, ale raczej męskiej pracy.

Istnieją wszakże pomiędzy niemi trzy większe i donioślejsze dzieła, które powszechnie są znane i najbardziej wpłynęły na zjednanie jej sławy. Są to: „Orka,“ „Jarmark na konie“ i „Przeprawa przez Pireneje.“ Pierwszy z nich przedstawia dwa pługi po sobie idące, orzące w ciężkiej glebie w okolicy niwernańskiej, ztąd nazwa *Labourage nivernais*, lub jak miejscowa ludność wiejska się wyraża, *Sombrage*. Do każdego z tych pługów wprzągnięte po trzy pary wołów kroczą zwolna i przezornie, pozostawiając za sobą odwrócone ciężkie skiby, ponad któremi pod działaniem promieni słonecznych unosi się para świeżo poruszonej roli. Oprócz oraczy, kierujących pługiem, towarzyszy każdemu z nich poganiacz uzbrojony w żerdkę, którą wywija dla pobudzenia wołów do ciągu. Obraz ten namalowany jest z takim realizmem i siłą, i tyle w nim poezyi życia wiejskiego, tyle prostoty w przedstawieniu tej ciężkiej pracy w roli, że kiedy pojawił się, tłumy publiczności gromadziły się przed nim, unosząc się nad jego pięknością. Jakkolwiek jest on od lat czterdziestu własnością. muzeum pałacu Luksemburgu, wystawiono go na zeszłorocznej wielkiej wystawie paryskiej, bo zaliczają go we Francyi do liczby najcenniejszych dzieł nowożytnej sztuki. „Jarmark na konie“ przedstawia chwilę, kiedy kilkadziesiąt koni, perszeronów i innych o silnej budowie, wjeżdża cwałem w okolenie, gdzie się odbywa jarmark. Są to konie przepyszne, z potężną muszkulaturą, o maści różnobarwnej i szlachetnych kształtach, w kłusie lub stawiające dęba, i tyle jest ruchu i życia w tej rozpędzonej gromadzie, a przytem panuje tu taka zgodność rzeczywistości z estetycznemi wymaganiami sztuki malarskiej, że słusznie nazwano ten obraz „nowoczesnym fryzem partenońskim,“ a podobno po jego wykończeniu sama panna Bonheur tak go żartem nazwała i nazwa ta już pozostała. Konie są tu malowane w trzech czwartych wielkości, ale złudzenie jest takie, że robią wrażenie, iż są przedstawione w naturalnej wielkości. Obraz ten nabyty został do galeryi narodowej w Nowym Jorku za pośrednictwem pana Gambert, który uzyskał od artystki duplikat, znajdujący się w Londynie. Trzeci wreszcie z wymienionych obrazów: „Przejście przez Pireneje,“ przedstawia przemytników hiszpańskich, pędzących stado mułów objuczonych towarem. — Pochód ten widzialny jest z frontu z zagłębioną perspektywą; posiada on niezrównane zalety kompozycyi, w której dzika okolica górska, zawalona kamieniami i poprzerzynana urwiskami, spryt i zręczność mułów, postawa dozorujących je ludzi, słowem wszystko sharmonizowane tu jest w najwdzięczniejszy sposób.

Wymieniliśmy te trzy najważniejsze prace panny Bonheur, ale podobnych im, równie pięknych, aczkolwiek w mniejszych rozmiarach, ma być bez liku. Przedstawiają one stada owiec, z których jedno, wystraszone nadchodzącą burzą, niewymownie piękne, dalej krowy pasące się lub spoczywające, to znów przechodzące wodę w bród, konie pojedynczo wzięte, albo w wspaniałych grupach, stada jeleni pasące się lub zachowujące się ostrożnie wobec dosłyszanego szelestu w kniei, dziki, wreszcie lwy, których nikt z tak pięknym realizmem nie malował. Istnieje też wielka liczba rysunków, ołówkiem i kredką wykonanych, tudzież akwarel, rycin i litografij, a wszystkie noszą piętno właściwe artystce. Najdrobniejszy szkic jej ma odrębne znamię, po którem poznać można rękę, która go wykonała, a akwarele jej posiadają koloryt i wypukłość, właściwe tylko olejnym obrazom.

Roza Bonheur nie wiele podróżowała w życiu. Zwiedziła niektóre okolice Francyi, Pireneje i Szkocyę i niechętnie opuszcza swoją pracownię. W ostatnich latach spędzała zimy w Nicei, lecz czyniła to wyłącznie z powodu zdrowia przyjaciółki i wieloletniej nieodstępnej swej towarzyszki panny Micas, która zarządzała jej domem, miała dar poskramiania dzikich zwierząt i bez jej opieki dom arystki byłby popadł w zaniedbanie. W roku zeszłym śmierć wydarła jej tę opiekunkę i przyjaciółkę, co ją pogrążyło w wielkim smutku. W By nagromadziła ona taką ilość zwierząt domowych, że zacząwszy od gołębi aż do rodziny lwów, różne gatunki miały tu swoich przedstawicieli. Sarny, dzikie kozy, owce, konie najrozmaitszych ras, przepyszne okazy krów, liczna psiarnia i drapieżne zwierzęta, — wszystko pomieszczone w osobnych okoleniach żyje sobie i służy za modele. Była też tam i lwica obłaskawiona, wolno puszczona, swobodnie sobie chodząca, która nabawiała strachu przechodniów i sąsiadów, bo miała upodobanie wskakiwania na mur ogrodu i wygrzewania się na słońcu, lecz nigdy nikomu nie wyrządziła krzywdy.

Wielka artystka żyje tu w tem niezwykłem otoczeniu, gdzie wre bez przerwy życie tak odmienne od zgiełku i gwaru miejskiego; nawykła ona oddawna do tego wiejskiego ustronia. Zwabiona niegdyś ciszą i spokojem owego przepysznego lasu w Fontainebleau, nie przewidywała, ile to zacisze głośnem się stanie i jak z tego odosobnienia pochodzące wytworne i piękne dzieła roznoszą jej imię po świecie.

Ad. Ł.

mował „wzmagające się zaufanie w szczerość mojej polityki.“ Możnaby słusznie postawić znak zapytania: jakiej? bo na odpowiedź nie wystarczy szablonowy frazes: „Ze mną i z moimi wysokimi książętami związkowymi uznaje naród niemiecki za zadanie państwa stać na straży pokoju przez pielęgnowanie zawartych dla naszej obrony sojuszów i stosunków przyjaznych, istniejących ze wszystkiemi mocarstwami, aby popierać dobrobyt i cywilizacyę.“

Sojusze zwykle się zawierają dla wzajemnej obrony, a nie wyłącznie dla obrony jednostronnej, czyli „naszej“ — nadto sojusze stają się rzeczą platoniczną, jeśli stosunki z wszystkiemi mocarstwami są równie przyjazne.

Lecz że ta przyjaźń ogólna nie musi polegać na bardzo pewnych podstawach i rękojmiach, dowodzi ustęp końcowy z zapowiedzią pomnożenia armii i podwyższenia jej budżetu dodatkowym kredytem, podobno 18 milionów rocznie. W tej zapowiedzi, w tej stopniowej progresyi militaryzmu utrzymaną została konsekwencya i ciągłość polityki inaugurowanej i rozwiniętej przez ks. Bismarcka. Na tym punkcie nic się nie zmieniło i nic nie zapowiada zmiany, mimo dobrych stosunków ze wszystkimi i dalszych zagranicznych podróży, jakie znowu ma podejmować cesarz Wilhelm II.

Rada państwa.

Na środowem posiedzeniu toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad etatem ministerstwa handlu. Przy tyt. „inspekcya przemysłowa“ zaznaczył dep. Baernreither potrzebę, aby inspektorowie przemysłowi utrzymywali osobistą styczność z inspektorem centralnym.

Dep. Chamiec, jen. mowca *pro*, usprawiedliwia inspektorów przemysłowych przed zarzutem, iż w pojedynczych wypadkach rozstrzygają oni czasami na korzyść chlebodawców, a nie robotników. Powołanie inspektorów przemysłowych nie jest jednostronnem, a nie są oni wcale obowiązani stawać zawsze po stronie robotników, owszem ich zadanie jest raczej pośredniczącem. W kwestyach spornych winni oni gruntownie rozważać, po czyjej stronie jest słuszność i interweniować na korzyść tych, za którymi prawo przemawia. Przedewszystkiem mają się inspektorowie przemysłowi troszczyć o rozwój małego przemysłu, który, jak wskazują liczne petycye z Galicyi, znajduje się w bardzo smutnem położeniu. Mowca dostrzega w samopomocy najlepszy środek do podniesienia małego przemysłu i pragnie tylko, aby usiłowania drobnych przemysłowców przez inspektorów przemysłowych po partemi były. (Oklaski z prawicy).

Następnie po dyskusyi, w której brali udział dep. Siegmund, Angerer i reprezentant rządu Wittek przyjęto dalszy tytuł „jen. inspekcya austryackich kolei żelaznych.“ Następnie przyjęto dalsze tytuły: „służba cymentnicza,“ „służba portowa,“ i przystąpiono do tyt. „Zakłady pocztowe i telegraficzne.“ W ciągu dyskusyi nad tym tytułem przemawiał, jako jeneralny mówca *pro*, dep. X. Chotkowski. Oświadczył się on za polepszeniem płac niższych urzędników pocztowych, których położenie z powodu podrożenia wszystkich artykułów żywności i ceny czynszów domowych, oraz z powodu trudnych stosunków awansu, jest bardzo smutnem. Mówca przemawia również za ścisłem przeprowadzeniem wypoczynku niedzielnego i w końcu wyraża nadzieję, iż rezolucye zmierzające do polepszenia położenia urzędników pocztowych w tym roku lepszy odniosą skutek, niż dotąd. (Brawo! z prawicy).

Szef sekcyjny Obentraut oświadczył, że mimo szczupłych środków, jakie są do dyspozycyi, czyni się bardzo wiele około urządzania nowych urzędów pocztowych; przy tak wielkiej organizacyi, jaką jest poczta, należy reformę przeprowadzać ostrożnie i powoli, nie zaś gwałtownemi skokami; tylko w takim razie poczta spełni swój obowiązek jak najlepiej. (Żywe oklaski).

Dep. Kübeck zainterpelował ministra handlu w kwestyi niebezpieczeństw, grożących austryackiej fabrykacyi papierków cygaretowych ze strony tureckiej taryfy cłowej.

Na wczorajszem posiedzeniu na zapytanie dep. Kaisera oświadczył przewodniczący Chlumecky, że ubolewa z powodu słabego, pod względem liczby, udziału posłów w posiedzeniu, i że każdy wypadek choroby posłów, która jest jedynym uniewinniającym dostatecznie powodem nieobecności w Izbie, podawał do jej wiadomości. Przewodniczący nie sądzi, aby ustawa o podatku giełdowym mogła jeszcze w bieżącej sesyi przyjść pod obrady, co zaś do sesyi następnej, która odbędzie się zapewne pod przewodnictwem Dra Smolki, nie może p. Chlumecky dać żadnych oświadczeń, ani przyrzeczeń. (Oklaski).

Następnie toczyła się dalsza dyskusya nad etatem ministerstwa handlu, którą przerwano na tytule: „administracya państwowych kolei żelaznych“.

Przewodniczący zapowiedział wieczorne posiedzenie. Dep. Herbst wniósł, aby na porządku dziennym tego posiedzenia zamieszczono ustawę o mytach. Wniosek ten w głosowaniu odrzucono 95 przeciw 60 głosom.

Z Koła polskiego.

Od komisyi redakcyjnej Koła posel. polskiego w Wiedniu odbieramy następujące sprawozdanie:

Koło poselskie polskie na posiedzeniu dnia 5go maja wieczór obradowało nad postępowaniem swojem przy uchwaleniu w Izbie budżetu ministerstwa rolnictwa i ministerstwa sprawiedliwości. Pos. Kozłowski wniósł, aby przy roztrząsaniu budżetu ministerstwa rolnictwa żądać skupienia w ministerstwie rolnictwa wszystkich agend, tyczących się rolnictwa, gdyż dotychczas niektóre z tych agend są w ministerstwie spraw wewnętrznych; prócz tego ubolewał nad małą czynnością ministerstwa rolnictwa. Prosił o upoważnienie do zabrania głosu w Izbie przy roztrząsaniu budżetu tegoż ministerstwa dla uczynienia tych uwag, a nadto, aby domagać się większych zasiłków ze skarbu państwa dla towarzystw rolniczych galicyjskich, choćby na rok przyszły, gdyż wyznaczone dotąd dla tych towarzystw zasiłki są bardzo drobne.

Poseł Struszkiewicz nadmieniwszy, iż zapisał się do głosu w Izbie przy tytule zasiłków dla szkół rolniczych, prosi o upoważnienie do przemawiania w imieniu Koła przy tym tytule, aby domagać się od rządu, iżby przynajmniej w projekcie budżetu na r. 1891 zamieścił znacznie większe subwencye dla szkół rolniczych dublańskiej i czernichowskiej oraz dla galicyjskich szkół rolniczych niższych, a to odpowiednio żądaniom Sejmu galicyjskiego. Wniesienie teraz żądania w Izbie o podwyższenie zasiłków na szkoły rolnicze galicyjskie w budżecie na r. 1890 nie odniesie już żadnego skutku, gdyż komisya budżetowa, pomimo domagania się tego przez polskich członków tej komisyi podczas jej obrad, nie przychyliła się do tego żądania. Zgadza się także z posłem Kozłowskim o domaganie się większych zasiłków dla towarzystw rolniczych galicyjskich.

P. Rutowski przedłożył wniosek: 1) „Przyjąć za podstawę żądań na r. 1891 co do szkolnictwa rolniczego w Galicyi, żądania Wydziału krajowego a mianowicie podwyższenie dotacyi na szkoły w Dublanach, w Czernichowie, szkoły niższe rolnicze i nauczycieli wędrownych. 2) Co do spraw wodnych: *a*) domagać się na podstawie § 1 ustawy o melioracyach z 30 czerwca 1884 podjęcia przez rząd regulacyi rzeki Białej, co do której projekt regulacyi wygotować ma Wydział krajowy w lipcu r. b.; *b*) na tejsamej podstawie żądać regulacyi Dniestru górnego od Zurawna do Rozwadowa; *c*) domagać się pomnożenia ze strony państwa w Galicyi sił technicznych, mających się zajmować regulacyę potoków górskich; *d*) żądać, aby rząd wypłacił w r. b. dotacyę wyznaczoną na r. 1891 na osuszenie bagien rudnickich, gdyż ludność tej okolicy, dotkniętej nieurodzajem, potrzebuje zarobku i z tego powodu Wydział krajowy zamierza w maju r. b. wypłacić kwotę wyznaczoną ze skarbu krajowego na roboty w r 1891 dla osuszenia tych bagien; *e*) żądać podwyższenia dotacyi w tyt. 3-cim poz. 6-tej na małe melioracye w Galicyi.“ Ponieważ przemawiający jest sprawozdawcą komisyi budżetowej z tego właśnie działu budżetu, przeto żądań tych przedłożyć nie może i wnosi, aby upoważnić hr. Hompescha do zabrania głosu w Izbie w tym przedmiocie.

Poseł Chrzanowski dawszy objaśnienia co do funduszu pół miliona złr., wyznaczanego corocznie ze skarbu państwa na melioracye we wszystkich krajach monarchii i wspomniawszy, jak szczupłe kwoty, mianowicie w latach poprzednich, otrzymywała Galicya z tego funduszu, nadmienił, że nie zaczęto prawie regulacyi a raczej tak zwanego „zabudowania“ potoków górskich w Karpatach, które właśnie głównie powodują nagłe wezbrania rzek galicyjskich, i wniósł, aby domagać się większych dla Galicyi kwot na ten cel, oraz na regulacyę drobnych dopływów do rzek spławnych, które to dopływy, w razie podniesienia się wody na rzekach spławnych, bywają zamykane śluzami i rozlewając się, zatapiają okolice. Nadto wniósł, aby przemawiający w imieniu Koła o powiększenie zasiłków na utrzymanie szkół rolniczych w Galicyi, domagał się powiększenia zasiłku ze skarbu państwa na szkołę leśnictwa we Lwowie, a także na szkoły praktyczne górniczo-wiertnicze, tak potrzebne przy rozwijającym się przemyśle naftowym.

W dalszych rozprawach nad budżetem ministerstwa rolnictwa zabierali głos jeszcze posłowie: Cieński, wnosząc, aby domagano się, iżby w ministerstwie rolnictwa byli urzędnicy, znający stosunki miejscowe w Galicyi; Lewicki, żądając, aby Dniestr regulowano od Sambora aż do Żurawna; Rosenstock, Abrahamowicz, Zaremba, popierając przedłożone wnioski. Wreszcie przystąpiono do głosowania i upoważniono posłów Struszkiewicza, Kozłowskiego i Hompescha do przemawiania w Izbie w duchu i kierunku wniosków, przedłożonych i przyjętych przez Koło.

Następnie przystąpiono do obrad nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości. P. hr. Piniński żądał upoważnienia do zabrania głosu przy wydatkach na centralny zarząd tem ministerstwem, jeżeli Koło zgodzi się na zapatrywania, które chce wypowiedzieć. Zamierza w pierwszej linii przemawiać o roztrząśnionych już przez komisyę izbową projektach dwóch ważnych ustaw, mianowicie o projektowanej ustawie regulującej postępowanie sumaryczne i o projekcie nowego kodeksu karnego. Chce oświadczyć w imieniu posłów polskich, że poczytują obie te reformy za pożądane, które to oświadczenie jest tem potrzebniejsze, iż rozpowszechniano pod tym względem mylne wiadomości. Omawiając ustawę tyczącą się postępowania sumarycznego, zamierza nadmienić, że uważa ją tylko za początek reformy postępowania sądowego cywilnego, reformy tak powszechnie pożądanej, i przytem chce poruszyć sprawę zaprowadzenia sądów pokoju. Omawiając zaprojektowany kodeks karny, chce odeprzeć niektóre niesłuszne zarzuty, czynione temu projektowi kodeksu. Wreszcie chce wspomnieć o zarzutach, podnoszonych przeciwko sądownictwu w Galicyi, zarzuty te odeprzeć i nadmienić, że wielkie przeciążenie sądów galicyjskich jest powodem niedość sprężystej ich działalności.

Rozwinęły się nad tym przedmiotem dłuższe rozprawy. P. Bobrzyński godząc się z przemówieniem p. Pinińskiego co do dwóch zaprojektowanych ustaw, żądał, aby nadto przemawiający, nawiązując dalej swoją mowę do dotychczasowych starań czynionych przez posłów polskich w celu polepszenia wymiaru sprawiedliwości w państwie, a szczególnie w Galicyi, wspomniał co dotychczas zdziałano, a co pozostaje do zrobienia i aby nadmienił o oświadczeniach złożonych w tym względzie przez ministra sprawiedliwości na posiedzeniu komisyi, wreszcie, aby położył nacisk na wielką potrzebę dla Galicyi zreformowania procedury sądowej w tym kierunku, iżby wymiar sprawiedliwości był szybszy i tańszy. W tym samym duchu przemawiał p. Madeyski, żądając uzupełnienia przemowy p. Pinińskiego, mianowicie, aby omawiając reformy ustawodawcze, wspomniał także o reformie zarządu wymiaru sprawiedliwości; aby dalej nadmienił żądanie o pomnożenie urzędników sądowych manipulacyjnych i polepszenie ich bytu.

P. Lewakowski August, po krótkiej przemowie, przedłożył wniosek: „Domagać się: 1) aby powiększono kwotę przeznaczoną na wynagrodzenie dyurnistów w sądach galicyjskich i bukowińskich; 2) ażeby przy obsadzaniu posad kancelistów i prowadzących księgi gruntowe mianowano na połowę przynajmniej tych posad, dyurnistów, którzy dłuższy czas pracowali i odznaczyli się pilnością i zdolnością; 3) ażeby posady prowadzących księgi gruntowe przy sądach galicyjskich, obsadzano urzędnikami tej samej rangi i płacy, jaką mają prowadzący księgi gruntowe w innych krajach monarchii; 4) Wreszcie wspomnieć, iż w budżecie preliminowane są za wielkie interkalarya w etacie sądownictwa galicyjskiego.“ Wniosek te popierał p. X. Ruczka, żądając szczególnie, aby podwyższono płace kancelistów, oraz poseł Bartoszewski domagając się, aby prowadzącym księgi gruntowe przy sądach powiatowych przyznać rangę 10tą i odpowiednią płacę, zważając na ważność czynności tych urzędników. P. Czaykowski Wład. czynił uwagę, że nie można jeszcze oświadczyć w Izbie, iż posłowie polscy zgadzają się z postanowieniami projektowanego kodeksu karnego, gdyż Koło jeszcze tego projektu nie roztrząsało i uchwał względem niego jeszcze nie powzięło, przeto można tylko ogólnie powiedzieć, że uważają reformę tę za pożądaną.

P. Piniński w końcowej przemowie wyjaśniwszy jeszcze zapatrywania swoje, oświadczył, że życzeniom wyrażonym wśród rozpraw będzie się starał uczynić zadość, i choć ogólnikowo wspomnieć o żądaniach wyrażonych przez posłów: Bobrzyńskiego, Madeyskiego i Lewakowskiego Augusta. Poczem Koło dało p. Pinińskiemu żądane upoważnienie.

Najj. Pan postanowieniem z d. 29 kwietnia b. r. nadał dyrektorowi III gimnazyum państwowego w Krakowie Karolowi Brzezińskiemu z powodu przeniesienia go na własną prośbę w stan stałego spoczynku krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Najj. Pan postanowieniem z dnia 30 kwietnia b. r., zamianował przy grecko-katolickiej kapitule metropolitalnej we Lwowie, kanclerza kapituły X. Andrzeja Bieleckiego, scholastykiem; kanonika X. Józefa Kobylańskiego, kanclerzem kapituły, a kanonika grecko-katolickiej kapituły w Stanisławowie, X. Leona Turkiewicza, kanonikiem i proboszczem katedralnym u św. Jura we Lwowie.

Rozmaitości polityczne.

Z Izby panów sejmu pruskiego.

Na środowem posiedzeniu Izby panów sejmu pruskiego zaszło uwagi zgodne zdarzenie. Na samym początku obrad nad etatem przedstawił się Caprivi Izbie temi słowy: „Panowie! Progi tej Izby przestąpiłem dziś po raz pierwszy w mem życiu, aby przedstawić się panom i uprosić sobie przychylność waszą. Jeśli się nie mylę, to najkardynalniejszym, charakterystycznym rysem tej Izby jest tradycyjna miłość i poświęcenie dla Prus i naszego domu królewskiego. Skoro tedy jenerał prezentuje się panom w tej chwili, to sądzę, nie będzie on chyba potrzebował wielu słów, aby wpoić panom to przekonanie, że na rzeczonym gruncie i w tych uczuciach łatwo on się porozumie z panami i tylko jedynie zgodnie z wami czuć będzie.“

Sprawozdawca Pfuel przedstawił pomyślny stan etatu pruskiego, który w wielkiej części jest zasługą księcia Bismarcka. Książę Bismarck ustąpił ze swego urzędu, my też dziękujemy mu za wszystko, co w czasie swego trudów pełnego życia uczynił dla naszych Prus ukochanych, w pełnej poświęcenia pracy i miłości wiernej dla ojczyzny, cesarza i państwa. I któżby zdołał dziś, pomimo najbardziej nawet wzburzonych namiętności, zaprzeczyć, że obecne położenie Niemiec i Prus zawdzięczamy w pierwszym rzędzie cesarzowi Wilhelmowi, następnie zaś w wybitny sposób jego pierwszemu, długoletniemu ministrowi i kanclerzowi?

„W ostatnich dniach pobytu ks. Bismarcka w Berlinie, ludność manifestowała podniośle swoją wdzięczność dla niego. Mamyż milczeć wobec tego, my, którzy go zaliczamy do naszych? W tej Izbie wdzięczność i uwielbienie dla niego nie skończą się nigdy i byłoby pożądanem, aby konterfekt jego zawieszono w tej sali, jako pierwowzór patryotyzmu, wierności i pracowitości. Nawa państwowa, której biegiem bezpiecznym kieruje nasz młody cesarz, powierzona jest obecnie nowym równie silnym rękom i — czego się spodziewamy — nie mniej pod tem przewództwem przyszłość Prus pozostanie błogosławioną i znakomitą.

Mowę tę przyjęła Izba oklaskami.

Hr. Hohenthal dziękował mowcy, że ks. Bismarckowi, któremu pod protektoratem cesarza wznieść mają pomnik w Berlinie, postawił i w tej Izbie pomnik, który nie wygaśnie w jej pamięci. Jest to zasługą tej Izby, że w oddaniu czci ustępującemu kanclerzowi wyprzedziła inne ciała ustawodawcze. Wobec nowej ery musiała też Izba ta zaznaczyć jasno swe konserwatywne stanowisko. Mowca żałował następnie, że ustawa przeciw socyalistom niema być odświeżoną i scharakteryzował rezultat nowych wyborów do parlamentu jako niekorzystny dla dobra państwa.

Następnie wyraził jeszcze bar. Durant życzenie, aby reforma podatków mogła być jaknajspieszniej wniesioną i przyniosła ulgi klasom zbyt obciążonym. Minister finansów Scholz oświadczył, że przedłożenia ustawy tej jeszcze w obecnej sesyi spodziewać się nie można, wymaga ona bowiem dłuższego namysłu.

Z Włoch do Aten.

Brindisi 6 kwietnia.

(*St. Koźmian*). Msza w starej katedrze, msza niemal wyłącznie marynarska; przed rozpoczęciem nabożeństwa w kościele gwar przypominający ulicę Toledo, który jakby na komendę ucichł, gdy wszedł ksiądz w licznej asystencyi kanoników i prałatów o różnobarwnych, a przeważnie futrzanych pelerynach. Niezmiernie doniosły, zanadto doniosły chór marynarzy zabrzmiał, a raczej zagrzmiał; wtórowały mu organy. Publiczność podzielona na dwie części: po jednej stronie marynarze o licach brązowych, najrozmaitsze typy od weteranów do chłopców okrętowych, po drugiej kobiety, żeńska ludność portowa. Kaznodzieja odpowiedni słuchaczom huczał jak uragan dyalektem miejscowym. Przez Brindisi szły wiekami stosunki Rzymu z Atenami i Grecyą. Tu wylądowywali ci, co nieśli grecką cywilizacyę do Rzymu; tędy powracali z Aten Rzymianie chciwi wiedzy i sztuki greckiej, aby jednej i drugiej nadawać piętno panów świata, w stolicy czynów. Tu umarł z powrotem z Aten Wirgiliusz, a dzisiejsze Brindisi błotniste, brudne, ponure, nie wydaje się być miejscem odpowiedniem dla ostatnich chwil poety. Wdowę po Germanikusie powracającą z dziećmi i popiołami bohatera witano tu tak wspaniale, tak ostentacyjnie, jak przed paru dniami żegnano tego, który począł także ciężyć cezarowi.

Ani uczony, ani nawet znawca, a już całkiem nie archeolog — ten ostatni brak może najmniej odstraszy czytelników — niczego im obiecywać nie mogę i oni niczego innego po tych kartkach spodziewać się nie mogą, krom rzeczy zawsze świeżej, zawsze młodej i wiecznie zajmującej — wrażeń ludzkich — ktokolwiekby był ten, który ich doznaje.

Powód podróży prosty. Piękności starożytne i odrodzenia, tak licznie we Włoszech nagromadzone, dają chęć poznania ich pochodzenia, ich prototypów, poznania kraju, w którym poczętemi zostały i słońca, które im pierwotne dało ciepło. Gdy się widzi wspaniałą rzekę, płynącą wśród uroczego krajobrazu, wpadającą do morza, pragnie się dojść do jej źródła, a kopia budzi tęsknotę za wzorem.

Zapłonąć trzeba ze wstydu, na samą myśl płochą, pisania o Włoszech lub z Włoch, po tylu udanych i nieudanych próbach. Aby po nich powiedzieć bez śmieszności i znudzenia a z pożytkiem coś jeszcze, trzebaby chyba mieć wyjątkowe poczucie piękna, głęboką znajomość przedmiotu i wiedzę Klaczki oraz chęć pisania.

Może to będzie paradoksem i prawdopodobnie mylę się, ale mniemam, że zadanie mniej trudne i mniej niebezpieczne, kiedy idzie o Grecyę; zwłaszcza wobec publiczności polskiej.

Oczekuję tu jutro po północy przybycia z Tryestu statku Lloyda *Helios*. Mam na nim popłynąć przez Korfu do Patras. Odjeżdżam w chwili, w której postać świata zdaje się zmieniać a przynajmniej dzięki długiemu przyzwyczajeniu, takie się w pierwszej chwili odnosi wrażenie z ustąpienia tego, który ustępować nie umiał i z owego tryumfalnego pochodu, który jest, wedle słów samego podobno kanclerza, pogrzebem pierwszej klasy, ale zwłaszcza ze śmiałego poruszenia przez potężnego władcę zadań dwudziestego stulecia.

Odjeżdżam z bólem w sercu po stracie osobistej i krajowej najdotkliwszej, na ocenienie której nie ja mogę znaleść wyrazy. Strata w późniejszym wieku przyjaciela prawdziwego, takiego, którego się kochało tak, jak się od niego było kochanym, równa się kalectwu, bo się już nowych nie zawiązuje przyjaźni. Miał on w sobie tyle szlachetności, tyle dobroci, tyle poświęcenia, tyle wszelkiego rodzaju piękności, tyle odwagi i tyle łagodności, tyle wierności i czułości w przyjaźni i tyle dzielności w myśli i czynie, że było w nim coś z tych ludzi uwiecznionych poezyą, do kraju których zdążam; a w pamięci tych, co go tak jak ja znali, niespożyty także otaczać go będzie urok.

Helios (statek Lloyda) 7 kwietnia.

Na Heliosie, a zatem w pełnem świetle słonecznem oraz legendy greckiej, płynę do Grecyi, do tego kraju, który może jak żaden, był widownią najrozmaitszych, najgwałtowniejszych, najsprzeczniejszych zmian, przewrotów myśli, religij i czynów; podbojów i napadów; świetności i upadków; wielkich dzieł i wielkich ludzi oraz poziomych namiętności i małych ludzi, cywilizacyi i barbarzyństwa, słowem wszelkich marności ludzkich, które pozwalają nieco filozoficznie oceniać wszelkie wypadki świata i z pewnym spokojem przypatrywać się im, a wobec których maleje znaczenie bismarkowskiego przesilenia. Co też przez tę klasyczną ziemię nie przeszło myśli i ludów. Istny kompot narodów; mięszana sałata napadów i podbojów wszystkich ras i z wszystkich części świata. Kraj ten jest dowodem, że nic niema trwałego ani świętego dla zmian i wypadków, ale że także nigdy niema nic straconego, że nigdy *finis Poloniae*. Świadczy o tem naród, który własnem acz dotąd skromnem na tej ziemi żyje życiem, który z każdym dniem podnosi się, i świadczy państwo, które acz małe, Bóg wie jakie ma jeszcze przed sobą świetne przeznaczenie a jest doniosłem przez to, iż powstało z niewoli, z gruzów, z tego co już zdawało się być nicością.

Urok pobytu pierwszego we Włoszech i pierwszej do Grecyi podróży na tem polega przeważnie, że się jest raz jeszcze młodym, lub studentem; nie sztucznie, nie przez jakieś zaklęcie lub zapisanie duszy djabłu; ale prawdziwie, istotnie, żywotnie najlepszemi wspomnieniami, choćby niejlepszych nauk oraz wzorów, które wyrabiały charakter i wyobraźnię. — Jest się raz jeszcze młodym, choćby na sposób tego wiedeńskiego filistra, który żegnając się zemną dodał: „A jak tam spotkasz Tucydydesa i Demostenesa, powiedz im, że nigdy im nie zapomnę mąk i trudów, jakich mnie w szkołach nabawili.“

Wybrzeża albańskie przesuwały się przed nami. Nad ranem widać było w dali Korfu, do której zdążał Helios. Im więcej się zbliżał, tem lepiej odrysowywały się kształty tej pięknej, zielonej wyspy, która pierwsza na tej drodze budzi klasyczne wspomnienia.:

Kędy drzewa wysokie i kwieciem okryte,
Rodzą granaty, gruszki, jabłka smakowite,
Słodkie figi. Toż drzewa oliwne tam były;
Przez rok cały tak zimą jak latem rodziły,
Bo w ciepławym zefirze, co tam wciąż powiewa,
Jeden owoc się kłuje, drugi już dojrzewa,
Jabłko idzie po jabłku, gruszkę gruszka spycha,
Figa figę i owoc zawsze się uśmiecha.
Widać tam i winnicę bujną w winogrona,
Część jej duża na upał słońca wystawiona,
Ażeby schły jagody; więc jedne w kosz biorą,
Drugie tłoczą. Wiośnianki dochodzą niesporo;
Tu kwiat ledwo, tam już się rumienią jagody.
Za sadami warzywne leżały ogrody:
Grzędy ziół wonnych, kwiatów pstrokatych bez liku;
Są dwie krynice i jedna wije się w poniku
Przez sady; druga pańskie podwórze obmywa;
Z niej wody na potrzeby lud miejski używa.

W chwili, gdy statek stanął naprzeciw Korfu, tak ulewny padał deszcz, że Nausika nie mogła wyjść z nadobnemi towarzyszkami na wybrzeże, aby prać bieliznę; może odstraszył ją świst pary, dość że jej nie widziałem. Pomimo deszczu, zwiedziłem stolicę wyspy. Łagodna temperatura, wśród której, pomimo burzy, mógł Ulisses nago przespać noc w krzakach. Co tu za wyborne słodkie pomarańcze! We Włoszech pomarańcze sprawiają rozczarowanie, gdyż zwykle lepsze dostaje się u p. Hawełki; tutaj są one nadzwyczaj piękne i nadzwyczaj smaczne. Anglicy podczas protektoratu wiele zrobili dla pomyślności i cywilizacyi wyspy, to też jest kilka pomników uwieczniających pamięć gubernatorów. Wiadomo, że ks. Bismark upatrywał upadek Anglii w odstąpieniu przez nią wysp Jońskich Grecyi, gdyż wedle jego katechizmu, mocarstwo, które oddaje, jest na schyłku swej potęgi. — Odtąd Anglia się ocknęła i zajęła Cypr oraz Egipt, zapewne też odzyskała szacunek tego, który dziś oddać musiał wszystkie swoje teki. Jest na wzgórzu, nad wybrzeżem, w miejscu malowniczem pomnik Capo d'Istrii, któremu niezawodnie nowożytna Grecya wiele zawdzięcza, a który przecież, jak syn Pizystrata, padł ugodzony sztyletem, który ponosi zarazem wymierzony był we wzrastający wpływ Rosyi. — Pomnik ten świadczy, że poczucie dłuta niecałkiem zaginęło w nowej Grecyi. Cóż to bowiem za niewdzięczne zadanie wykuć w marmurze postać, ubraną we frak i z orderem św. Andrzeja na piersiach! A przecież ten posąg wcale nie razi, a nawet delikatną robotą i dobrem ustawieniem przyjemne sprawia wrażenie.

Itaka, Actium, Misolungi zginęły dla mnie w ciemnościach nocy. Co tu wypadków rozegrało się, co tu walk stoczonych zostało, co tu wielkich zwycięzców i wielkich pobitych przesunęło się przez to morze, oddzielające Włochy od Grecyi. A przecież większa część tych wypadków i tych ludzi jest już bez związku z obecnym stanem świata i ostatecznie słowa Mostowskiego mają tu zastosowanie „to na jedno wyjdzie, to wszystko jedno i to mi wszystko jedno.“ Na pokładzie wyborowego statku Lloyda, kierowanego przez nader uprzejmego kapitana, roztasowała się na noc gromada mahometan z Albanii. Emigrują oni gdzieś do Azyi Mniejszej. Dziś chrześcianin wypychać poczyna na całym Wschodzie muzułmanina i ten temu naciskowi już oprzeć się nie umie. Raptem brzmi ci w uszach wyraz Lepante i znowu przychodzi na myśl, czy dobrze się stało, że tam, w tej zatoce Don Żuan austryacki przełamał po raz pierwszy potęgę turecką i czy tym pogromem barbarzyńców zasłonił istotnie cywilizacyę naszą, czy też tylko utorował drogę zwycięztwom innych barbarzyństw.

KRONIKA.

— **Hrabina Badeniowa**, małżonka JE. p. Namiestnika, dzisiaj rano przejechała ze Lwowa przez Kraków do Karlsbadu.

— **Poseł hr. Homeesch**, który podczas poruszenia w Izbie dep. ostatnich zajść na przedmieściach Wiednia stanął w obronie oficerów wiedeńskich, wobec zarzutów posła Exnera, był w tych dniach przedmiotem owacyi ze strony oficerów; wszyscy *in corpore* złożyli mu swoje karty wizytowe.

— **Bal polski w Londynie** na korzyść dotkniętych głodem w Galicyi włościan, odbył się d. 25 kwietnia, pod osobistym protektoratem księcia i księżny d'Argyle, Lorda Harrowby i pani Burdett Coutts, prezesowej komitetu Dam polskich, które zorganizowały przed rokiem wystawę robót kobiecych w Glasgowie, a na czele których stoi znana tak zasłużytnie w kraju naszym p. Aniela Giełgudowa. Bal wypadł świetnie tak pod względem doboru toalet, jak i licznego zgromadzenia najsłynniejszych piękności z całego Londynu. Bawiono się do 4 zrana. Dochód, wynoszący około 50-ciu funtów szterlingów, ma być niebawem nadesłany do Krakowa przez p. Jazdowskiego, niestrudzonego sekretarza Towarzystwa Przyjaciół Polski (*Litterary Association of the friends of Poland*), który na ten bal powrócił umyślnie ze Rzymu. Doprowadzenie do skutku i całe powodzenie balu zawdzięczać należy staraniom pani M. Gregor, panny Izy Detkens, oraz pani Franciszkowej i Adamowej Giełgudowej.

Z miasta i kraju.

— **Ze Skałki.** Pogoda sprzyjała przez cały pierwszy dzień odpustu na Skałce. To też były tu takie masy pobożnych, że ruch był utrudniony w czasie wolnym od nabożeństwa, a podczas nabożeństwa jedna zbita masa stała w kościele, na pięknych schodach kościelnych i na cmentarzu przed kościołem. Wczoraj OO. Jezuici nieśli pomoc duchowną OO. Paulinom w pracy duchownej nad ludem.

— **Eksportacya zwłok ś. p. Florentyny z Krzyżanowskich Szumańczowskiej**, właścicielki dóbr, małżonki b. posła na sejm krajowy, powszechnie szanowanego obywatela, p. Ludwika Szumańczowskiego, odbyła się dziś o godzinie 10 z domu przy ulicy Stolarskiej do kościoła N. P. Maryi, w asystencyi licznego duchowieństwa i Sióstr Miłosierdzia., oraz grona krewnych i przyjaciół. Po odprawieniu zabożeństwa solennego przez X. Gruszeckiego i odśpiewaniu wigilij, kondukt ruszył w licznym orszaku uczestników na cmentarz, gdzie trumna, na której spoczywały wieńce, złożoną została w grobie familijnym.

— **Ślub** Dra Lewenharda z Paryża z panną Władysławą Płochocką odbył się wczoraj o godz. 11 przed południem w kościele OO. Zmartwychwstańców. Związek małżeński pobłogosławił X. Bakałowicz.

— **Doroczne Walne Zebranie** Towarzystwa krakowskich kolonij wakacyjnych odbędzie się jutro w sobotę o godzinie 6 wieczorem w mniejszej sali radnej. Porządek dzienny jest następujący: Sprawozdanie sekretarza z czynności komitetu w r. 1889; Sprawozdanie podskarbiego z obrotu funduszów w r. 1889; Wnioski członków.

— **Na krakowskie kolonie wakacyjne** nadesłała p. Lucyna Rutkowska 10 złr.

— **Wczorajszy wieczorek w lokalu „Ogniska“** poświęcony pamięci 3 maja, zgromadził liczne zaproszone osoby. Program był wielce urozmaiconym i składał się z chórów męskich, śpiewów solowych, gry na fortepianie i na skrzypcach i chórów mieszanych. Z przyjemnością zaznaczyć wypada ciągły postęp w tych produkcyach muzykalnych, jaki szczególniej objawia się w chórach męskich. Nowością był występ trzech amatorów, którzy wykonali poprawnie dwie kompozycye na skrzypce z towarzyszeniem fortepianu. Piękny koncertowy fortepian pochodził ze składu fortepianów p. J. M. Kordeckiego.

— **Ze sfer robotniczych w Krakowie.** We wtorek dnia 29 kwietnia odbyło się w mieście naszem w „Zgodzie“ zgromadzenie czeladzi rękodzielniczej i robotników, na którem uchwalono, aby poszczególne stowarzyszenia czeladzi wybrały delegatów, którzyby na walnem zgromadzeniu, na dzień wczorajszy (8 b. m.) naznaczonem, przedstawili żądania poszczególnych stowarzyszeń co do uregulowania czasu pracy i wysokości płacy.

Stowarzyszenia czeladzi nie odbyły przeważnie dotąd zebrań i nie wybrały delegatów, którzyby byli upoważnieni w ich imieniu głos zabierać. Nie było więc podstawy do odbycia wczoraj zebrania. Przedwczoraj też jeszcze władze oświadczyły p. Müllerowi, przewodniczącemu zebrania z dnia 29 kwietnia, że na zebranie w d. 8 b. m., to jest w dniu wczorajszym zezwolić nie mogą, ponieważ p. Müller nie udowodnił, iż wybór wzmiankowanych delegatów do

pełnionym został na zgromadzeniach, odbytych na podstawie statutu normalnego, obowiązującego zgromadzenia pomocników przemysłowych. Oprócz tego p. Müller nie wykazał, iż delegaci, rzekomo wybrani, otrzymali upoważnienie każdy od wszystkich członków swojej korporacyi do zastąpienia ogółu czeladników tej korporacyi w stawianiu wniosków, imieniem wszystkich czeladników swej korporacyi i w wydawaniu uchwał obowiązujących ogół takowej. Pan Müller, prosząc o pozwolenie na odbycie zgromadzenia, nie złożył także dowodu, iż władze przemysłowe stosownie do istniejących ustaw zostały zawiadomione o mającem się odbyć zgromadzeniu delegatów, jako o warunku niezbędnym, aby taż władza przemysłowa mogła wykonać przysługujący jej prawnie nadzór nad obradami zebrania i jego uchwałami.

Czeladź rękodzielnicza przeciw temu zarządzeniu władz wniosła telegraficzne zażalenie do hr. Taaffego. Wczoraj zgromadziły się przed Magistratem zastępy robotników i czeladzi w nadziei, że zgromadzenie się odbędzie. Rozeszli się oni zupełnie spokojnie, gdy im wytłumaczono, że zebranie odbyć się nie może dlatego, iż stowarzyszenia czeladzi nie dokonały wskazanego wyboru delegatów, a gdy się to stanie, zezwolenie udzielonem będzie. Prezydent miasta Dr Szlachtowski oświadczył zaś, iż na zgromadzenie stowarzyszeń czeladzi celem wyboru delegatów i omówienia spraw udzieli sali ratuszowej, udzieli jej też na odbycie ogólnego zebrania po wyborze delegatów.

Drogę, jaką mają iść inne stowarzyszenia czeladzi rękodzielniczej, wskazało praktycznie zgromadzenie towarzyszy cechu krawieckiego. Wniosło ono podanie na odbycie zebrania do Magistratu, jako władzy przemysłowej i pozwolenie uzyskało. Wczoraj odbyło się to zebranie, a przebieg jego był następujący:

Wczoraj o godz. między 3 a 4 odbyło się pod przewodnictwem p. Franciszka Bińskiego, starszego towarzysza, w lokalu „Zgody“ walne zebranie „zgromadzenia towarzyszy (czeladników) cechu krawieckiego.“ Delegatami ze strony majstrów na to zebranie byli pp. Ludwik Czarkowski i Wincenty Białecki. Ze strony magistratu obecnym był adjunkt p. Banaś. Zgromadzenie odbyło się powszednie i spokojnie z zachowaniem wszelkich form parlamentarnych. Zebranie powzięło następujące uchwały: 1) zniesienie roboty akordowej (jednomyślnie); 2) praca dzienna ma trwać 10 godzin (ze względu, że robota krawiecka nie jest ciężką), a mianowicie od 7 rano do 12 w południe i od 2 do 7 po południu li tylko w warsztatach, dotąd bowiem praktykowany jest przez niektórych majstrów zwyczaj wydawania roboty po za dom różnego rodzaju fuszerom, którzy znów oddają robotę najgorszego rodzaju, najtańszym partaczom, i to według przekonania czeladzi prowadzi krawiectwo jako takie i porządną czeladź do upadku (jednomyślnie); 3) zarobek dzienny ma być podzielony na trzy klasy: a) trzeciej klasy ma wynosić 1 złr. 20 ct. (większością głosów); b) drugiej klasy 1 złr. 50 ct. (jednomyślnie); c) pierwszej klasy 2 złr. (jednomyślnie) Nadto uchwalono, z powodu, że wypłata zarobku tygodniowego następuje dopiero u niektórych majstrów w niedzielę w południe, aby wypłata ta następowała w sobotę po skończonej pracy. Delegatami zgromadzenia towarzyszy wybrani zostali pp: 1) Węgrzyn Wojciech, 2) Kossek Ludwik, 3) Dudziak Stanisław 4) Gadowski Stanisław, 5) Olszewski Jan, 6) Lubiński Franciszek, 7) Heretyk Stanisław, 8) Rapalski Franciszek, 9) Fluder Antoni, 10) Przetocki Antoni, 11) Masłowski Stanisław, 12) Rojch Stefan. Delegaci wymienieni mają się najpierw porozumieć z pracodawcami i rzecz ugodnie załatwić, a następnie dopiero po ponownem porozumieniu się z walnem zebraniem, wnieść petycyę do władz. Nadto został upoważniony starszy towarzysz p. Biński, aby z mocy urzędu swego był obecnym przy wszystkich czynnościach, które delegaci w wykonaniu uchwał powyższych mają podjąć. Wniosku postawionego przez p. Gadowskiego co do liczby uczniów jednocześnie na praktykę przez majstra przyjąć się mających, po partego przez walne Zgromadzenie, nie uchwalono dlatego, że nie był pomieszczony na porządku dziennym, przekazano go jednak wydziałowi, z poleceniem przedstawienia na najbliższem walnem zebraniu.

Jak się dowiadujemy, na podstawie pouczenia władz i na przykładzie czeladzi krawieckiej oparte, wniosły i inne stowarzyszenia czeladzi podania do Magistratu na odbycie podobnych zgromadzeń. W ten sposób przeprowadzona akcya przedstawi rzetelny obraz żądań czeladzi i doprowadzi do ogólnego zebrania, na którem przedmiotowo żądania te będą mogły być rozważane.

W ostatnich dniach wzywano też czeladź rzeźniczą do odbycia podobnego zgromadzenia. Oświadczyła ona przełożonemu cechu p. St. Armółowiczowi, iż nie czuje potrzeby odbycia zgromadzenia i obrady z jej strony nad uregulowaniem np. czasu pracy byłyby bezprzedmiotowe, czeladź ta bowiem ma w niektórych dniach mniej, a w niektórych więcej pracy, ograniczać zaś tej pracy w razie jej nawału nie może bez własnej krzywdy i majstrów krzywdy. Co do płacy czeladź rzeźnicza sądzi, iż w tej mierze nie doznaje krzywdy od majstrów.

— **Towarzystwo strzeleckie** w Krakowie odbyło walne zebranie celem wyboru zarządu w dniu 4 maja b. r. — Posiedzenie zagaił prezes Dr Hajdukiewicz, oddając w pięknem przemówieniu cześć zmarłemu członkowi prof. Ign. Gralewskiemu, którego pamięć zgromadzenie przez powstanie uczciło. Następnie na wniosek zarządu zgromadzenie przyjęło na członków pp. Stachurskiego budowniczego i Rajala kupca.

Kiedy niezwykle licznie zebrani członkowie Towarzystwa strzeleckiego do wyboru zarządu przystąpić mieli, prezes Dr Hajdukiewicz podziękował za domieli, prezes Dr Hajdukiewicz podziękował za dotychczasowe zaufanie i prosił — nie dla formy tylko, jak mówił, ale dla ważnych przyczyn, stanowczo — aby go nadal od pełnienia obowiązków przewodniczącego zgromadzenie uwolnić raczyło. Pomimo tego prezesem wybrano jednomyślnie Dra Hajdukiewicza. Następnie wybrano: wiceprezesem Wentzla Konrada, sekretarzem Dra Antoniego Ziembińskiego, skarbnikiem Rudnickiego Józefa, gospodarzem Miłaszewskiego Adama. Członkami wydziału: Kwiatkowskiego Jana, Johna Alfreda, Fenza Wilhelma, Dra Chmurskiego Serafina i Dra Stycznia Wawrzyńca.

Do zarządu należą nadto dawniejsi członkowie: Dobrzański Feliks, Chmurski Roman, Matusiński Jacek, Gajdzicz Teodor i Wojciechowski Wiktor.

Z powodu rozpoczęcia strzelania odbyła się wieczór skromna uczta składkowa — przy której wniesiono toasta na cześć króla p. Gwiazdomorskiego, prezesa Dra Hajdukiewicza — i obecnych trzech weteranów z 1831 roku: Dra Majera, Baranowskiego i Armółowicza. Po każdym toaście dawano salwy z moździerzy — a muzyka wojskowa przygrywała pieśni narodowe.

Strzelanie do tarczy odbywać się będzie odtąd w każdą niedzielę po południu.

— **Skład płócien korczyńskich** i bielizny stołowej w Krakowie. W dniu 7 b. m. otwartym został w Krakowie (przy ulicy Sławkowskiej L. 1, dom ś. p. Helclowej), skład znanych tak dobrze wyrobów tkackich z Korczyny, które zdobyły sobie w całym kraju i po za jego granicami prawdziwe uznanie. To uznanie dobroci wyrobów korczyńskich wystarczyć powinno, by zapewnić im jak najszerszy zbyt, a temu zbytowi sprzyja także ów tak rozumny prąd, ogarniający coraz szersze sfery, a dążący do zaspakajania potrzeb wyrobami krajowemi.

— **Pogrzeb**. We środę dnia 7 b. m. odprowadzono na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki bł. p. Henryka Markusfelda. Między licznym orszakiem pogrzebowym byli: wiceprezydent p. Friedlein, prezes Izby handlowej p. Baranowski, kilku profesorów Uniwersytetu i innych. Na cmentarzu przemówił Dr Weigel, podnosząc zasługi bł. p. Henryka Markusfelda, jako byłego radcy miejskiego, b. członka komitetu wykonawczego tejże Rady, b. przełożonego zboru izr. naczelnika gwardyi narodowej. Po Drze Weiglu zabrał głos prof. Dr Rosenblatt, wykazując prawdziwy patryotyzm nieboszczyka, miłość do ziemi ojczystej, oraz dodatnią jego działalność między współwyznawcami. Trzeci z kolei przemawiał akademik Ernest Deiches, stawiając bł. p. Henryka Markusfelda młodzieży izraelickiej za wzór naśladowania godny. W końcu przemówił nauczyciel M. Schlesinger imieniem domu modlitwy i wsparcia izraelitów postępowych.

— **W Kalwaryi** urządza Czytelnia w niedzielę (dnia 11 b. m.) w swoim lokalu na cele dobroczynne przedstawienie amatorskie. Odegraną będzie komedya Dobrzańskiego: „Podejrzana osoba“ i obrazek wiejski ze śpiewami: „Werbel domowy.“

— **Ze Lwowa**. JE. p. Namiestnik Kazimierz hr. Badeni powrócił do Lwowa. — Pani Namiestnikowa wyjechała wczoraj wieczorem na kilkotygodniowy pobyt do Karlsbadu.

P. Władysław hr. Koziebrodzki przebywał w tych dniach operacyą wrzodu na twarzy. Operacya, wykonana przez Dra Ziembickiego, powiodła się doskonale i pacyent ma się zupełnie dobrze.

W stanie zdrowia p. Oktawa Pietruskiego zaszedł pomyślny zwrot.

— **W Zakładzie im. Ossolińskich** odbyła się w sobotę przed południem uroczystość poświęcenia drukarni, założonej specyalnie dla wydawnictwa książeczek naukowych dla szkół ludowych. Wydawnictwo tych książek objął Zakład z dniem 1 stycznia b. r. pod warunkami, pod jakiemi drukowano je dotąd w Wiedniu w tak zwanym „Schulbücherverlagu“. Zatrzymano więc dotychczasową cenę książek, ulepszając znacznie ich układ, formę zewnętrzną i oprawę i dodając do nich ilustracye, mogące zadowolnić nawet najwybredniejsze wymagania. Prócz tego obowiązał się Zakład im. Ossolińskich dostarczać czwartą część swojego nakładu bezpłatnie dla ubogich uczniów i płacić corocznie kwotę 2.865 złr do krajowego fundusz szkół ludowych. Druk tych książeczek odbywa się na trzech pośpiesznych prasach ulepszonego systemu, poruszanych motorem gazowym i mogących codziennie odbijać 36,000 arkuszy. Dotąd w przeciętnej wysokości nakładu pół miliona egzemplarzy wydał Zakład: Katechizm mały (cena 6 gent.) i Katechizm duży (cena 22 ct.), Nauka początkowa języka niemieckiego (cena egzemplarza oprawnego ozdobnie w półpłótno 30 ct.), Elementarz polski dla dzieci niemieckich (cena 9 ct.), a w druku są: I. czytanka polska z 65 wykwintnie wykonanemi ilustracyami i Elementarz polski w nowym zupełnie układzie, z wieloma rysunkami. Druk tych książeczek odbywa się za pomocą sterectypów, pomimo przeto olbrzymiej liczby odbitych egzemplarzy każda książeczka odbita jest czysto i starannie. Poświęcenia drukarni dokonał X. Sylwester z parafii św. Maryi Magdaleny w obecności kuratora Zakładu Andrzeja ks. Lubomirskiego, licznych urzędników, personalu drukarni i delegata krajowej Rady szkolnej radcy Bolesława Baranowskiego.

— **Borszczów**, 7 maja. Podczas podróży wczorajszej p. Namiestnika i p. Marszałka krajowego do Okopów, we wsiach Dźwiniaczce, Babińcach i Łatkowcach przyjmowano uroczyście dostojnych Gości. W Dźwiniaczce obaj dygnitarze zwiedzili ochronkę Sióstr Felicyanek, poczem złożyli wizytę X. arcybiskupowi Felińskiemu i hrabinie Koziebrodzkiej. W Okopach starożytna brama była pięknie przystrojona; zwracała również uwagę malowniczo wyglądająca banderya. X. Siczyński, gr. kat. paroch, wygłosił mowę powitalną, poczem nastąpiło zwiedzenie cerkwi, ruin kościoła i twierdzy, zkąd cudowne widoki na Zbrucz i Dniestr, Żwaniec i Chocim. Następnie udano się z powrotem do Mielnicy, gdzie odbył się obiad.

Dzisiaj p. Namiestnik i p. Marszałek kraj. udali się do Borszczowa. Po drodze wszędzie uroczyste przyjęcia, a mianowicie w Iwaniu, Germakówce, Krzywczu. W Borszczowie wzniesiono bramę tryumfalną, a dostojnych gości witały tłumy ludu, duchowieństwo, rada gminna i kahał. Wiceprezes Rady pow. Znamirowski wygłosił powitalną mowę, na którą obaj dostojnicy odpowiedzieli. Następnie odbyły się posłuchania, których udzielał p. Namiestnik w starostwie, a p. Marszałek w sali rady powiatowej, zwiedzanie urzędów, przedstawienia deputacyj, duchowieństwa, szlachty, naczelników gmin itd. Po audyencyach odbyło się śniadanie, dane przez hr. Mieczysława Borkowskiego, poczem nastąpiło otwarcie drogi z Borszczowa do Kołędzian. W Kołędzianach obiad.

— **Komitet odbudowy rzym. kat. kościoła w Stryju** powołując się na swe ogłoszenie z dnia 1 stycznia 1890 r., podaje do wiadomości, że J. E. pan Minister skarbu przedłużył reskryptem z dnia 28 stycznia 1890 r. l. 2613 do końca r. 1890 koncesyę na urządzenie loteryi fantowej, której losy po 50 ct. od lata roku zeszłego są w obiegu, i że skutkiem tego ciągnienie losów tej loteryi odbędzie się w Stryju dnia 31 października 1890 r.

Nekrologia.

Wincenty Michał Mierzyński, obywatel miasta Krakowa, małżonek Heleny z Szanieckich, były właściciel realności na ulicy Basztowej, powszechnie szanowany i znany z prawości charakteru i religijności, od 8 miesięcy w celu poratowania zdrowia w Wiedniu zamieszkały, po długich cierpieniach zaopatrzony św. Sakramentami w wieku lat 74 zakończył życie w Wiedniu 4 maja koło godziny 5. Zwłoki jego sprowadzono 7 b. m. i wprost na cmentarz odprowadzone i złożone w grobie familijnym. Nabożeństwo za spokój jego duszy odprawi się w sobotę 10 maja w kościele św. Floryana o godzinie 9.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 10 b. m. po raz pierwszy *Teściowa* (Belle Maman), komedya w 3 aktach, Wiktoryna Sardou i Rajmunda Deslandes'a z panią Hoffmann w roli tytułowej.

W niedzielę 11 b. m. po raz drugi *Teściowa* (Belle Maman), komedya w 3 aktach Wiktoryna Sardou i Rajmunda Deslandes'a z panią Hoffmann w roli tytułowej.

We wtorek 13 b. m. po raz trzeci *Teściowa* (Belle Maman), komedya w 3 aktach Wiktoryna Sardou i Rajmunda Deslandes'a z panią Hoffmann w roli tytułowej.

— Dnia 7 i 8 maja dość pogodnie; termometr dnia 7 od 9·8 doszedł do 20·0, zaś dnia 8 od 8·8 do 21·5 C. Barometr nisko opadł; o godzinie 7ej rano dnia 9 maja stan jego był 729·6 mm., termometru 14·4 C. Wiatr wschodni.

— W sobotę dnia 10 maja św. Izydora wł. ś. i Jobs.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Z teatru. Są sztuki, które ani pod względem wartości literackiej, ani też co do budowy scenicznej nie odznaczają się żadnemi wybitnemi cechami, a jednak że utrzymują się w repertuarze, dzięki tylko jednej roli, stanowiącej popis dla artysty. Do takich utworów należy dramat Brachvogla — *Narcyz Rameau*, przedstawiony wczoraj. Nie będziemy tutaj głębiej się nad nim zastanawiali, gdyż ocenę jego podaliśmy w czasie występów p. Rapackiego i tylko poświęcimy kilka słów rozbiorowi gry p. Zelazowskiego, odtwarzającego rolę tytułową.

Jeżeli inne postacie w utworze traktowane są przez autora po macoszemu, gdyż nawet sama Pompadour nakreśloną jest szablonowo, to jednak sam Narcyz Rameau wychodzi jako skończony typ, wyretuszowany w najdrobniejszych odcieniach i czy on rzeczywisty, lub nie, tutaj nie będziemy się zastanawiali, lecz taki, jaki jest, dla artysty z talentem i posiadającego pewien zasób inteligencyi, będzie zawsze wdzięcznem polem do popisu. Swoją drogą, chcąc ją dobrze oddać, trzeba zwalczyć wielkie trudności, gdyż postać na pół zwaryowana, o rozstrojonych nerwach, pełna satyry i nienawiści do całego rodu ludzkiego, karmiąca w swem sercu dawną miłość do swej żony, potęgującą się z latami i wreszcie posiadająca spory zasób prawdziwej wiedzy, nie jest łatwą do uplastycznienia i każdy, podejmujący się jej wykonania, musi posiadać wiele i to bardzo wiele warunków.

Nie powiemy, aby p. Żelazowski odegrał rolę Narcyza zupełnie skończenie, ale w każdym razie widać było sumienną pracę, głębsze studya i dość odpowiednie pojęcie przewodniej myśli autora. W dwóch pierwszych aktach ów spokój, z jakim traktuje wszystko i wszystkich, przytem częsty szept mowy, mało dosłyszany, nie nadaje się do tego typu, w którym nerwy są rozdrażnione i artysta powinien tutaj silniej zamarkować chorobliwy stan swojej duszy. Rozmowa z porcelanowym chińczykiem i próba z tragedyi wyszły dobrze. Ostatnie sceny wykazały, że umie przechodzić szybko całą skalę uczuć od liryzmu do gwałtownego wybuchu dramatycznego, — a gra jego wzbudzała raz współczucie, a następnie wywoływała zgrozę. Według mego zdania, ta część roli była najlepiej oddaną i gorący oklask, jakim po skończeniu obdarzono p. Żelazowskiego, słusznie mu się należał.

Z fotelu

W jutrzejszej premierze Sardou p. t.: *Teściowa* (*Belle Maman*), oprócz pani Hoffmannowej, która grać będzie wielce popisową tytułową rolę, biorą także udział: panna Kałużyńska, pp. Lubicz, Sobiesław, Ruszkowski, Siemaszko, Solski, Śliwicki, Konopka, Antoniewski i inni. *Teściowa*, której przedstawienie na naszej scenie obudziło wielkie rozciekawienie wśród naszej publiczności — gdyż pokup biletów i na dnia następne przedstawienia jest nadzwyczajny — graną będzie przez trzy wieczory z rzędu, t. j. w sobotę, w niedzielę i we wtorek.

Dział ekonomiczny.

Wydział krajowego Towarzystwa naftowego ogłosił odezwę do przemysłowców naftowych z wezwaniem do liczniejszego i żywszego współudziału w Towarzystwie.

Z górą minęło lat dziesięć — czytamy w odezwie — od czasu założenia i zawiązania krajowego Towarzystwa naftowego. Przez cały ten czas istnienia starało się Towarzystwo naftowe pozostać wiernem swemu zadaniu, a stojąc poza wszelkiemi stronnictwami, miało jedynie na celu obronę galicyjskiego przemysłu naftowego. Być może, iż nie każda akcya wypadła po myśli przemysłowców naftowych, na to jednak składały się najrozmaitsze warunki i trudności, niezależne od dobrej woli i chęci Towarzystwa naftowego. Komuż nie wiadomo, z jak potężnym i wpływowym konkurentem mamy do walczenia, lecz już i to, co się uzyskać lub uratować zdołało, czy to w taryfach kolejowych, czy w cyfrach cła i podatku konsumcyjnego od olejów mineralnych, czy też wreszcie w zakresie ustaw naftowej i przemysłowej, nie tylko uchroniło od upadku nasz przemysł naftowy, ale nadto zaważyło rzetelnie na szali jego potężnego rozwoju. Niestety podnieść musimy, iż często bardzo brak odpowiednich funduszów nie dozwalał rozwinąć Towarzystwu takiej czujności i obrać takich środków obrony, jakby tego niejedna nawet bardzo żywotna sprawa wymagała.

Utrzymać tę instytucyę na zdobytem stanowisku leży w naszym dobrze zrozumianym interesie, jest naszym obowiązkiem; natomiast dopuścić, aby raz wywieszony sztandar solidarnej akcyi ku podniesieniu tego jedynego naszego przemysłu zwinięty został, byłoby krokiem niepolitycznym, mogącym posłużyć naszym nieprzyjaciołom do tem większego zdyskredytowania galicyjskiego przemysłu naftowego. Już niejednokrotnie podnosiliśmy, iż dochody Towarzystwa nie odpowiadają szerszym jego zadaniom i obowiązkom, i tylko szczególnym okolicznościom oraz ofiarności jednostek zawdzięczamy, że im dotąd sprostać mogło. W tych jednak warunkach Towarzystwo naftowe nie zdoła nadal rozwijać w odpowiednim zakresie swojej działalności.

Na najbliższem ogólnem zgromadzeniu wydział Towarzystwa nie omieszka przedłożyć w cyfrach wysokości koniecznych funduszów, oraz sposobu ich pokrycia bez przeciążenia przemysłowców i wymagania uciążliwych ofiar. Ale prawdziwa siła nasza spoczywać może tylko w solidarnej łączności wszystkich czynników, związanych z przemysłem naftowym, zgody na wewnątrz przy rozwoju interesów, a jednolitości na zewnątrz, gdy idzie o obronę całego przemysłu lub uzyskanie niezbędnej pomocy. Jak dotąd, tak i nadal jedynie Towarzystwo tę jednolitość przedstawiać może, ale musi być szczerze i skutecznie przez interesowanych poparte. Wydział wzywa więc przemysłowców i członków Towarzystwa naftowego, ażeby przejęli się gorącą potrzebą współdziałania, ażeby we własnym dobrze zrozumianym interesie wszelkie słuszne żądania i życzenia szczerze wypowiadali, a staraniem naszem będzie im w miarę możności zadość uczynić; — ale natomiast żeby swej dobrej woli i życzliwości Wydziałowi Towarzystwa nie szczędzili, żeby starali się przysporzyć Towarzystwu coraz większej ilości członków, żeby wkładki chętnie i regularnie uiszczali i pomocy materyalnej nie odmawiali. A nadewszystko, aby pamiętni byli na ten doniosły skutek w naszym kraju, że wspólnemi siłami jeden przemysł naftowy u nas się rozwinął, pomimo trudnych warunków i niebezpieczeństw, grożących mu zagładą.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków dnia 9 maja.

Pod wpływem niepomyślnych wiadomości o stanie urodzajów w Ameryce, na ważniejszych rynkach zbożowych, utrzymuje się dotąd mniej więcej stała tendencya. Tymczasem u nas przeciwnie, bo ceny obniżają się coraz więcej, a powodem tego są z jednej strony znaczne nagromadzone zapasy, z drugiej ta okoliczność, że wywóz za granicę nawet przy dzisiejszych obniżonych cenach, nie opłaca się, a wreszcie wstrzymywanie się spekulantów od zakupna spowodowane tem, że wobec dobrych urodzajów, nie ma rzeczywiście widoków na zwyżkę.

Na dzisiejszym targu na Kleparzu, zarówno pszenica jak żyto, ponownego doznały spadku, a jęczmień nawet po cenach zniżonych, żadnego nie miał odbytu. Owies bez zmiany.

Płacono za pszenicę białą od 8·75 do 9·15 złr., za czerwoną od 8·60 do 9·10 złr., za żółtą od 8·60 do 9·— złr.; za żyto od 7·50 do 7·90 złr.; za jęczmień browarny od 7·— do 7·60 złr.; na paszę od 6 — do 6·10 złr.; za owies od 7·60 do 8·— złr.; — wyka od —·— do ·— złr. — Wszystko za 100 kilogramów.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 9 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby panów przyjęto bez dyskusyi w drugiem i trzeciem czytaniu projekt do ustawy o udzieleniu zapomóg dotkniętej nieurodzajem ludności Czech, Krainy, Gorycyi i Gradyski. Dalej uchwalono ustawę przeciw niewypełniającym rozkazu, powołującego do wojskowej służby i przeciw namawiającym do tego przestępstwa, tudzież ustawę o budowie lokalnej kolei Fürstenfeld-Hartberg.

Izba panów wybrała do trybunału państwowego pensyonowanego prezydenta senatu, Mikescha, i byłego prezydenta wiedeńskiego sądu krajowego, Weitenhillera, poczem załatwiła cały szereg petycyj tryesteńskiej Izby handlowej o zaradzenie na der niepomyślnej sytuacyi Tryestu przez obniżenie taryf kolejowych. Inne zarządzenia odstąpiono rządowi dla szczegółowego ocenienia. Termin następnego posiedzenia nie został oznaczony.

Wiedeń 9 maja. (Z Izby deputowanych). Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu uchwalono w drugiem i trzeciem czytaniu projekt do ustawy o pensyach suplentów państwowych szkół średnich, którzy należą do siły zbrojnej, tudzież ustawę o eskontowaniu warantów przez bank austro-węgierski, przyczem przyjęto rezolucyę komisyi, aby wydział depozytowy banku rozszerzony też został na większe filie tegoż, a mianowicie przedewszystkiem na filie, znajdujące się w stolicach krajowych. Następnie Izba uchwaliła ustawę o ulgach podatkowych dla fundacyj i ofiar z okazyi uroczystości ślubu Arcyksiężniczki Maryi Waleryi. — W końcu uchwalono ustawę upoważniającą rząd do prowizorycznego uregulowania stosunków handlowych z Turcyą, Bułgaryą i Egiptem do 31go grudnia 1890 r.

Wiedeń 9 maja. Dziś wydany został następujący buletyn o stanie zdrowia prezydenta Smolki: Zapalna infiltracya po większej części usunięta została z płuc. Puls, temperatura i oddech od kilku dni normalne. Stan pacyenta zupełnie zadawalniający.

Ponieważ rekonwalescencya robi uspokajające postępy, postanowiono od dziś nie wydawać buletynów.

Wiedeń 9 maja. Czeski klub uchwalił zaproponować niemiecko-czeskim deputowanym kompromis w sprawie wyboru do delegacyj i przyznać im 4 mandaty. Uchwalono również uczynić zadość żądaniu klubu młodoczeskiego przez przyznanie mu jednego mandatu do delegacyj.

Wiedeń 9 maja. Niemiecko-czescy deputowani jednomyślnie uchwalili przyjąć kompromis dla wyborów do delegacyj, proponowany im przez czeski klub. Jako kandydatów na członków delegacyi przedstawiono Plenera, Russa, Baernreithera i Stöhra, a jako zastępcę dep. Siegmunda.

Wiedeń 9 maja. Robotnicy, zatrudnieni w fabryce dywanów i materyj na meble pod firmą Filip Haas i synowie, powrócili dziś rano do swych zajęć, nie stawiając żadnych warunków, pomimo to, iż wspomniana spółka odmówiła zadośćuczynienia żądaniu robotników o podwyższenie płacy o 30% i wchodzenia z nimi w ogóle w układy przed powrotem ich do pracy.

Buda-Peszt 9 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych przyjęto przedłożenie w sprawie uregulowania stosunków handlowych z Turcyą.

Buda-Peszt 9 maja. Według wykazu kasy państwowej za pierwszy kwartał b. r., bilans jest o 6·4 milionów złr. pomyślniejszy, aniżeli w zeszłym roku.

Hamburg 9 maja. Wobec wczorajszego artykułu *Hamburger Reform* o pruskim pośle Kusserowie, zapewniają ze strony autentycznej, iż Kusserowie prosił z powodu zbliżającego się swego ślubu o 6 tygodniowy urlop. Cesarz Wilhelm zezwolił na to i wyraził posłowi swe życzenia. Twierdzenie, jakoby Kusserow otrzymał dymisyę, nie jest prawdziwem, a przypuszczenie, iż między nim a częstokroć omawianym artykułem *Hamb. Nachr.* zachodzi pewien związek, pozbawione jest wszelkiej faktycznej podstawy.

Paryż 9 maja. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych uchwalono niezwłocznie otworzyć dyskusyę nad interpelacyą Laura w sprawie Crédit Foncier. Minister oświadczył, iż rada zawiadowcza Crédit Foncier wobec zarzutów Leveque'a przeciw Christophle, wyraziła temu ostatniemu zupełne swe zaufanie. Mowca zaznaczył dalej, iż rząd nie może się mieszać w administracyę Crédit Foncier. Christophle oświadczył, iż krytykowane fakty odnoszą się do wydatków na ogłoszenia w dziennikach publicznych, bez czego jednak Crédit Foncier nie może się obejść. Administracya instytucyi jest od 12 lat zupełnie poprawną; sprzyjało jej szczęście.

Następnie jednogłośnie przyjęto porządek dzienny, wyrażający, iż Izba liczy na czujność rządu. Kilku deputowanych żądało utworzenia ankiety parlamentarnej dla zbadania sprawy, rząd jednak nie przyjął tego żądania, jako zbytecznego, gdyż gotów jest dochodzenie przeprowadzić za pomocą swoich organów.

Madryt 9 maja. Strejki w Barcelonie i Walencyi zostały prawie zakończone. Strejkujący po większej części powrócili do swych zajęć. Kilka fabryk jednak jeszcze jest zamkniętych. W Coruna i Alcoy strejk trwa bez przerwy, w Antequera bezrobocie zmniejszyło się.

Bruksela 9 maja. Konferencya antiniewolnicza przyjęła wszystkie artykuły projektu, który zawiera zarządzenia w celu zniesienia handlu niewolnikami na kontynencie afrykańskim, przepisuje kary za wykroczenia przeciw tymże i reguluje handel bronią i amunicyą.

Bukareszt 9 maja. Na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła Izba 80 głosami przeciw 35 gł. traktat handlowy z Serbią. Lahovary oświadczył, iż kwestya przyszłych traktatów handlowych po r. 1891 obecnie nie może być rozwiązaną. Na interpelacyę co do stanu armii oświadczył minister wojny, iż Izby dotąd zawsze uchwalały kredyty na utrzymanie siły zbrojnej na stopie pokojowej, które-to kredyty atoli nie były dostateczne, aby ewentualnie 120,000 ludzi postawić na stopę wojenną. Mówca zapowiedział, iż wniesie praktyczne projekty, a między temi także projekt odświeżenia kadrów.

Konstantynopol 9 maja. Z wiarogodnego źródła dochodzi wiadomość, iż sprawą niemieckiego majtka Hundta zajmują się żywo sfery dyplomatyczne. Tureckie władze sądowe mniemają, iż uniewinniając niejednokrotnie notorycznych zbrodniarzy, i tym razem będą mogły lekceważąco ominąć prawne zapatrywania cywilizowanych narodów. Gdy zaś obecnie sprawa dotyczy poddanego niemieckiego, należy przypuszczać, iż ambasada niemiecka wszelkiemi środkami, jakiemi rozporządza, będzie obstawała przy ukróceniu godnej pożałowania samowoli prawnej. Kanclerz niemiecki podobno otwarcie utwierdził w tem zapatrywaniu ambasadora Radowitza.

Konstantynopol 9 maja. Między Druzami i Maronitami na Libanonie przyszło podobno do krwawych starć. Jeneralny gubernator telegraficznie wezwał Portę do wysłania posiłków, które podobno wyprawiono już przez Saloniki. Szczegóły tej tak stanowczej pogłoski nie są jeszcze wiadome.

Nowy Jork 9 maja. Dom mieszczący w sobie przytułek dla biednych i obłąkanych w pobliżu Norwich (stan Nowy Jork) zniszczony został przez pożar. W płomieniach znalazło śmierć 13 osób, a między temi 11 obłąkanych.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Poleceniom kobiet mają **prawdziwe** pigułki szwajcarskie **Ryszarda** Brandta, które są do nabycia w aptekach pudełko po 70 ct., bez wątpienia do zawdzięczenia znaczną część dzisiejszego pokupu, gdyż ich przyjemny, pewny, bezwzględnie niebolesny skutek u kobiet wszystkie inne środki wyparował. *Pigułki szwajcarskie* używane są dzisiaj w nieregularnem trawieniu (zatkaniu), biciu serca, napływie krwi, bolach głowy i t. p. (823)

Dla poprzedzającej kuracyi w Marienbadzie i dla rozwalniających kuracyj zdrojowych, wogóle dla usunięcia niezwykłej tuszy ciała i jej niemiłych następstw, jak brak tchu, ospałość, nieregularny obieg krwi i skłonność do paraliżu, poleca się usilnie z powodu ich pewnego skutku marienbadzkie pigułki redukcyjne ces. radcy Dra Schindlera-Barnaya. Do nabycia w aptekach. (478)

Pensyonat leczniczy **Fürstenhof**
(stacya Kapfenberg) (1072 3-3)
z dniem 10 maja otwarty.

Pierwszy wiedeński zakład dentystyczny. Kto jedzie do Wiednia, niechaj nie zapomni zwiedzić zupełnie na amerykański sposób urządzony, słynny zakład dentystyczny i dentystyczno-techniczny *Dra Rosenthala w Wiedniu, II. Praterstrasse 13.* (930 4-5)

Dr Kazimierz Kaden,
lekarz szpitala św. Ludwika w Krakowie,
ordynuje w sezonie bieżącym
w Iwoniczu. (1183 1-5)

Kancelarya adw. Dra Karola Pieniążka
przeniesiona na ulicę Grodzką Nr 13, I. p.
(884 10-10)

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 9 maja. 2 godzina 30 min. popoł.

		złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac.	papier. opod.	89	45	Anglobanki	148	80
	srebrna „	89	85	Unionv	242	--
	4% złota	119	10	Bankvereiny	117	80
	5% pap. nieop.	101	65	Akcye Länderbank.	219	50
Akcye Ban. Aus.-W.		943	—	„ kol. Kar. Lud.	195	50
„ kredytowe		300	25	„ „ lwowsko-czerniow.	229	—
Londyn		118	15	„ „ południ.	126	87½
Napoleony		9	34½	Elbethale	224	75
Dukaty		5	57	Nordbahny	2695	
Marki		58	—	Staatsbahny	223	—
5% Renta węg. pap.		99	70	Alpiny	96	10
4% „ „ złota		103	40	Akcye tytoniowe	113	50
Losy prem. węg.		137	—	Ruble	133	25
Losy tureckie		37	20			

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin 9 maja.

Banknoty austr.	172	35	4% Listy likw. pol.	63 20
Krótki Wiedeń	172	25	Akc. kol. Kar. Lud.	84 75
Banknoty ros.	230	—	„ austr. kred.	161 25
5% Listy zast. pols.	67	10	Ultimo Ruble	229 75

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

(1160)

Za duszę ś. p.

Wincentego Michała

Mierzyńskiego

zmarłego w Wiedniu 4 maja b. r.,

odbędzie się

Nabożeństwo

w kościele św. Floryana

w sobotę dnia 10go maja b. r.

o godz. 9 zrana.

Podziękowanie.

Szanownym Przełożeństwom gminy izraelickiej i Domu modlitwy postępowców, wszystkim Przyjaciołom i Znajomym, którzy odprowadzili zwłoki ukochanego męża i ojca naszego **Henryka Markusfelda** na miejsce wiecznego spoczynku, a szczególnie Wielmoż. Panom: prezydentowi **Dr. Ferdynandowi Weiglowi**, prof. **Dr. Józefowi Rosenblatowi**, słuchaczowi praw **Ernestowi Deichesowi** i starszemu nauczycielowi **Schlesingerowi**, którzy wymownemi i gorącemi słowy raczyli uczcić pamięć jego, składamy serdeczne podziękowanie.

Kraków, dnia 9 maja 1890 r. (1159)

Apolonia Markusfeld i dzieci.

EKONOM

młody, kawaler, obeznany wszechstronnie z postępowem gospodarstwem, władający polskim i niemieckim językiem, mogący się wykazać dobremi świadectwami, poszukuje od 1 lipca posady. Adres: **G. M.** poste restante **Sanok.** (1155-1-3)

Bona Niemka

z dobrego domu — poszukuje posady do dzieci. Adres: A. W. poste rest. **Kraków.** (1158-1-3

Kamienica

przy głównym Rynku od ulicy Grodzkiej pod Nr. 3 jest do sprzedania. Wiadomość na miejscu na drugiem piętrze. (1156 1-3)

Lampki na „Wieczne światło"

przed Sanctisimum, palące się bez przerwy przez 7 dni i 7 nocy.

Wieńce batyst. i metal., oraz **szarfy** do tychże.

Linki z drutu cynkowanego do wieszania żyrandoli i lamp. (1184-1-3)

Dywany angielskie na metry.

W Magazynie Przyborów Kościelnych

Stanisława Przybylskiego, Rynek 46.

OBWIESZCZENIE.

L. 883. (1185-1-2)

Celem wypuszczenia w przedsiębiorstwo najmniej żądającemu **budowy szkoły w Bieczu,** rozpisuje się niniejszem publiczną licytacyę, która przeprowadzoną będzie w dniu **12**ym **maja 1890 r.** w godzinach urzędowych przed południem, w kancelaryi Urzędu gminnego. — Oferty pisemne przyjmowane będą przez cały ciąg rozprawy licytacyjnej ustnej.

Cena wywołania wynosi 14,285 złr. Wadyum 10%.

Warunki licytacyjne, plany budowy i kosztorysy mogą być przeglądnięte w godzinach urzędowych w kancelaryi gminnej.

Zwierzchność gminna miasta Biecza

5 maja 1890 r.

Dr. Januszkiewicz, burmistrz.

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej (1059-39-)

EMIL WEINER, WIEN, I., Salzthorgasse 4.

Najnowszy wynalazak!!

Złoty medal wystawy i dyplom za bardzo znaczny wywóz na cały świat. 20.000 uznań za najlepszy środek w świecie przeciw

NAGNIOTKOM, brodawkom i twardniałej

skórze aptekarza **Antoniego Meissnera**, za którego pomocą usuniętym zostaje w 3 dniach każdy nagniotek bez bólu wraz z korzeniem znikają brodawki w 2 dniach a stwardniała skóra z podeszwy przez noc. Skutek poręczony. Środek ten sporządzony według lekarskiego przepisu (a więc żaden tajemny środek) nie

zawiera żadnych szkodliwych pierwiastków.

Do nabycia wszędzie w aptekach pudełko po 30 ct., podwójne po 1 złr., poczt. 15 ct. więcej.

Jeżeli nie ma gdzie w zapasie w każdym razie jest w głównem składzie:

w **Krakowie** w aptece K. Wiszniewskiego. (690 35-)

Zakład leczenia wodą Priessnitzthal

w Mödling,

30 minut od **Wiednia** odległy, w ślicznem położeniu i okolicy lesistej.

W połączeniu z elektrycznem leczeniem, mięsieniem i szwedzką gimnastyką leczniczą.

Lecznica dla **chorób piersiowych, nerwowych, żołądkowych, dolnych części ciała i chorób kobiecych.**

Doskonały pensyonat — przystępne ceny.

Na zapytania odpowiada zarząd. (985-5-10)

Naczelny lekarz: **Dr. Józef Weiss.**

Koleją Karola Ludwika, Koleją państwową, Koleją Lwowsko-Czerniowiecko-Jasską i węgiersko-galicyjską **do Drohobycza.**

Truskawiec

ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY

i

STACYA KLIMATYCZNO-LECZNICZA

w Galicyi wschodniej.

Urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu.

Koleją Karola Ludwika, Koleją państwową, Koleją Lwowsko-Czerniowiecko-Jasską i węgiersko-galicyjską **do Drohobycza.**

Zdrojowisko i uzdrowisko w uroczej górskiej okolicy (415 m. n. p. m.) niezwykle bogate w najrozmaitsze środki lecznicze.

Zdroje słone i słono-glauberskie w zupełności zastępujące Kissingen, Homburg, Marienbad, Kreuznach, Oeynhausen, Wiesbaden i t. d. i t. d.

Najsilniejsza w Europie solanka siarkowcowa, szczawa alkalowo-ziemna, kąpiele słono-siarkowcowe, przewyższające wszelkie inne kąpiele słone, słone jodowo-bromowe i słono-siarczane w kraju i zagranicą. Kąpiele siarczane. Kąpiele borowinowo-żelaziste. Kąpiele mułowo-słone i słono-siarczane. Kąpiele igliwiowe. Natryski nosowe i wziewalnie urządzone według najświeższych wzorów. Leczenie elektrycznością. Mięsienie. Żętyca. Mleko. Kefir. Apteka i skład wód mineralnych. Kąpiele rzeczne, natryski i t. d.

Zalecana przez najznakomitszych lekarzy krajowych i zagranicznych w cierpieniach skrofulicznych, gośćcowych, dnawych, syfilitycznych, w przewlekłych chorobach przewodu pokarmowego, chorobach nerek i pęcherza, w rozmaitego rodzaju chorobach kobiecych, skórnych i nerwowych.

Ordynuje lekarz zakładowy **Dr. Aureli Plech,** cesarski radca z Jarosławia i **Dr. Stanisław Dekański** z Krakowa.

Przeszło 300 pokoi wygodnie urządzonych, piecami zaopatrzonych, z łóżkami żelaznemi i materacami, od 50 ct. do 3 złr. dziennie. Kaplica łacińska, cerkiew ruska, czytelnia dla pań i panów, doborowa orkiestra, piękna sala balowa, fortepian, przyrządy do gier towarzyskich, trzy restauracye a zakładowa na czele, cukiernia, kawiarnia, restauracye izraelickie, sklepy, fryzyer, cyrulik i t. d. Skwery ozdobne, prześliczne spacery, wycieczki w góry, zabawy towarzyskie, reuniony i t. d.

☛ W pierwszym (od 27 maja do 1 lipca) i ostatnim sezonie (od 15 sierpnia do 15 września), pomieszkania w domach zakładowych o 30% tańsze. — Wszelkiego rodzaju zamówienia przyjmuje i wszelkich objaśnień udziela Zarząd zdrojowy w Truskawcu.

Ubodzy uwzględniani będą tylko w I. sezonie do 15 czerwca i w III. sezonie od 15 sierpnia. (1098-5-15)

Pora kąpielowa od dnia 27 maja do dnia 15 września.

(Centr. Biuro Ogłoszeń, Lwów, ul. Kopernika 11).

„WYRÓB KRAJOWY".

Zgęszczony ekstrakt słodowy okocimski

uznany przez Towarzystwo lekarskie krakowskie,

przyjemny w użyciu środek zalecany na chroniczny kaszel gardlany i żołądkowy, chroniczny katar płuc i astmę, także na ogólne osłabienie.

Skład główny w aptece **K. Wiszniewskiego w Krakowie i P. Mikolasza we Lwowie.** — Nabyć można we wszystkich aptekach.

Cena słoika **36** ct. (153-74-)

[1021-4-]

L. LUSERA PLASTER DLA TURYSTÓW.

Pewnie i szybko działający środek na odgniotki, odparzenia, t. z. twardą skórę na podeszwach i piętach, na brodawki i wszelkie inne twarde narośla skórne. Skutek poręczony.

☛ **Cena pudełka 60 cnt.** ☚

Do nabycia w aptekach.

Główny skład rozsyłkowy:

L. Schwenk's Apotheke in Meidling bei Wien.

Plaster ten jest tylko w jednej wielkości po cenie 60 centów do nabycia.

Tylko prawdziwy, jeżeli każdy opis użycia i każdy plaster ma obok umieszczony znak ochronny i podpis; dlatego należy na nie uważać i żądać zawsze wyraźnie: L. Lusera plaster dla turystów. [106-45-50]

Składy mają w KRAKOWIE K. Wiszniewski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, E. Stockmar; we LWOWIE J. Mikolasch, H. Blumenfeld, Dr S. Rucker; w PRZEMYŚLU L. Nahlik; w SOKALU E. Wysoczański; w BRODACH W. Landesberg, M. Kullak; w KOŁOMYI A. Sidorowicz, Ed. Stencel, K. Br. Witosławski; w KOPYCZYNCACH M. Reder; w STANISŁAWOWIE J. Macura, A. Amirowicz; w TARNOWIE M. Adler, J. Sokalski; w CZERNIOWCACH W. v. Alth, Dr J. Barber; w CZORTKOWIE L. Noss.

Maryazelskie

Krople Żołądkowe

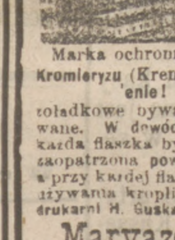

znakomicie działające na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.

Niezrównane przy braku apetytu, słabości żołądka, wzdęciach kwaśnem odbijaniu, kolkach katarach żołądkowych, zgagach żółtacce, obmierzłości i wymiotach, bólach głowy (jeżeli te pochodzą z żołądka), kurczach zatwardzeniach, przeładowaniu żołądka potrawami i napojami. Cena jednej flaszki wraz z przepisem 40 ct., podwójnej 70 cent. Główny skład w aptece Karola Brady w Kromieryżu (Kremsier) na Morawie w ... yi.

Marka ochronna.

... enie! Prawdziwe Maryacelskie krople żołądkowe bywają częstokroć fałszowane i naśladowane. W dowód prawdziwości tych kropli powinna każda flaszka być owinięta w opakowanie czerwone, zaopatrzona powyżej umieszczonym znakiem ochronym, a przy każdej flaszce znajdować się powinien przepis używania kropli z wzmianką, że drukowany jest w drukarni H. Guska w Kromieryżu (Kremsier).

Maryazelskie pigułki przeczyszczające. Od lat wielu z najlepszym skutkiem używane przy zatwardzeniu i teraz są często naśladowane, dlatego zwracać należy uwagę na poboczną markę ochronną i podpis aptekarza K. Brady w Kromieryżu. Cena jednego pudełka 20 ct., rulony po 6 pud. 1 złr. Za poprzedniem nadesłaniem należytości kosztuje 1 rulon złr. 1.20, 2 rulony złr. 2.20, 3 rulony złr. 3.20 opłatnie.

Maryacelskie krople żołądkowe i maryacelskie pigułki przeczyszczające nie są żadnym środkiem tajemniczym. Części składowe tychże są przy każdej flaszce lub pudełku w opisie użycia wymienione.

Prawdziwe Maryacelskie krople lub pigułki są do nabycia

w KRAKOWIE u W. Redyka apt., Leona Rosnera apt., F. Gralewskiego apt., T. Krokiewicza aptek., F. Sobierajskiego apt., E. Stockmara apt., J. Trauczyńskiego apt. spadkobierców, Konst. Wiszniewskiego apt., — w ANDRYCHOWIE u A. Mironowicza apt., — w BOCHNI u M. Gattego apt., — w CHRZANOWIE u A. Sporysza apt., — w DOBCZYCACH u J. Bilińskiego apt., — w KENTACH u E. Sokalskiego apt., — w LIMANOWY u H. A. Zubrzyckiego apt., — w LIPNIKU u A. Fuchsa apt., — w MYSLENICACH u W. Gumińskiego apt., — w NIEPOŁOMICACH u J. Tichy apt., — w SUCHY u K. Czernickiego aptek., — w WIELICZCE u B. Mieczyńskiego apt., — w ZAKOPANEM u Ferd. Tabeau apt., — w ŻYWCU u L. Graffa apt., J. Herdliczki apt. (847-28-)

Buhaje na sprzedaż.

W Pawłosiowie, stacya Jarosław, są na sprzedaż:

3 buhaje rasy Schwyz,

8 buhai ¾ krwi Shorthorn,

1 buhaj Shorthorn-Oldenburg.

Bliższych wiadomości udziela **dyrekcya dóbr Pawłosiowa, poczta Jarosław.** (1182-1-2)

Do lokacyi kapitału szczególnie odpowiednie.

4½ % LISTY ZASTAWNE

austryackiego

centralnego banku kredytowego ziemskiego

prawnie jako **pupilarne** pewne i **na kaucye** odpowiednie uznane.

Te listy zastawne są stosownie do statutów przez **hipoteczne żądań a** pokryte, a prócz tego poręcza za nie kapitał akcyjny w kwocie **czterech milionów złr.**

Odsetki tych listów zastawnych są wolne od podatku. (1113)

Sprzedajemy je **bez prowizyi** ściśle po urzędowym kursie giełdowym.

WECHSELSTUBEN-AKTIEN-GESELLSCHAFT

Wien, Wollzeile 10. **„Mercur"** Wien, Strobelgasse 2.

Mydło Królewskie Thridace

Mydło Veloutine

NIEPORÓWNANIE WYŻSZE NAD WSZELKIE INNE MYDŁA

VIOLET

poświadczone przez znakomitości lekarskie i uznane za najlepsze przez użycie od pół wieku.

MYDŁA te mają własność nadawania powłoce ciała

BIAŁOŚCI, JĘDRNOŚCI i DELIKATNOŚCI

Wyroby Perfumeryjne domu

VIOLET

Fabrykant perfum 225, ul. St. Denis w Paryżu.

Dostać można w głównych miastach całego świata.

UNIKAĆ FAŁSZERSTW

[922-5-13]

Bicykle

wszelkiego rodzaju,

w najlepszym gatunku

po przystępnych cenach

wyrabia (881-6-17)

O. Schäffler

w Wiedniu,

VII., KAISERSTRASSE Nr. 89 K.

Cenniki darmo i opłatnie.

Wiedeń — „Hôtel Mètropole".

Ringstrasse, Franz-Josefs Quai.

☛ **Wielki pierwszorzędny hotel.** ☚

300 pokoi i salonów [od 1 złr. wzwyż], **winda osobowa, czytelnia z dziennikami wszelkich krajów [także „Czas"]. Wspaniałe podwórze oszklone. Kąpiele Dunajowe i biuro telegr. w hotelu. Stacya tramwajowa przed hotelem, omnibus hotelowy na dworcach kolejowych. Przy dłuższym pobycie zniżone ceny.** [622-103-104] **L. SPEISER.**

SZPRYCOWANIE MATICO

PP. GRIMAULT i K°, Aptekarzy w Paryżu.

Przyrządzone wyłącznie z liści peruwiańskiej rośliny *Matico*, szprycowanie to zasłużyło sobie w przeciągu lat kilku na powszechne wzięcie. Leczy w bardzo krótkim czasie najuporczywsze *rzeżączki*.

W Paryżu, 8, ulica Vivienne, i w głównych aptekach.

[117-17-]

KSIĘGARNIA

G. Gebethnera i Sp. w Krakowie

w Krakowie

otrzymała na skład główny:

Poradnik ogrodowy

ku pożytkowi i wygodzie

gospodyń wiejskich,

ułożony przez (982 3 3)

E. M.

Cena 75 cent., z przesyłką pocztową 90 centów.

Leśniczy egzaminowany

kawaler, liczący lat 25, z dobremi świadectwami, poszukuje odpowiedniej posady. — Łaskawe zgłoszenia pod adresem: **Leśniczy, Wróblowice poczta Zakliczyn.** (1144 2-3)

Osoba w sile wieku, obeznana dokładnie z gospodarstwem domowem, szyciem, ogrodnictwem i t. p., poszukuje zaraz stosownej posady. — Adres: **G. H. M.** poste restante **Kraków.** (1075 2-3)

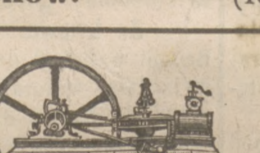

FLEISCHER & COMP.

FABRYKA MACHIN I ODLEWARNIA ŻELAZA

w Koszycach (Kaschau) w Gór. Węgrzech

poleca

machiny gospodarcze, machiny parowe o sile 2½ do 6 koni, kotły parowe, urządzenia pił i młynów, transmisye — wszystko bardzo trwale wykonane.

Fabryka uskutecznia: żłobkowanie młyńskich walców z leizny i przyjmuje wszelkie naprawy.

[1009-6-100]

Dra Fr. LENGIELA BALSAM BRZOZOWY.

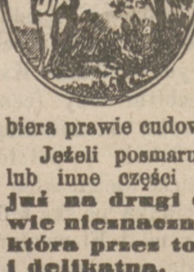

Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli pień przebijamy, znanym jest od niepamiętnych czasów, jako najlepszy środek upiększający; — jeżeli jednak sok ten wedle przepisu wynalazcy zostanie przyrządzonym w drodze chemicznej na balsam, wtedy nabiera prawie cudownego skutku. [107 9]

Jeżeli posmarujemy wieczorem twarz lub inne części ciała tym sokiem, to już na drugi dzień odpada prawie nieznacznie łupież ze skóry, która przez to staje się bielutką i delikatną.

Balsam ten wygładza zmarszczki i blizny z ospy pozostałe na twarzy i nadaje jej młodocianą barwę; cerze przywraca białość, delikatność i świeżość, usuwa w bardzo krótkim czasie piegi, plamy wątrobiane, czerwoność nosa, pryszczki i wszelkie inne nieczystości cery. — Cena słoika z opisem użycia **1** złr. **50** c.

Do nabycia w **Krakowie** w apt. W. Redyka.

Skład Nasion i Herbaty

w Krakowie przy ul. Sławkowskiej l. 10

naprzeciw „Grand-Hotelu,"

poleca:

buraki pastewne Mamuth czerwone i żółte, erfurckie flaszowate żółte, oberndorfskie żółte, **marchew** białą olbrzymią, **lucernę** francuską, **koniczynę** białą i czerwoną, **nasiona traw** łąkowych i gazonowych, oraz **„koński ząb amerykański"** po 15 złr. 50 c. za 100 kilo. (1108 3 5)

Zarząd dóbr podpułkownika Zichardta w Lipowcu, p. Wielkie Oczy, sprzedaje za zaliczką ze stacyi kolejowej w Lubaczowie pięknie wyrabiane

meble ogrodowe z orzecha laskowego,

mianowicie: garnitur składający się z kanapy, stolika i dwóch stołków za 12 złr. (1143 2 4)

W Dankowicach

poczta Wilamowice, stacya kolejowa Jawiszowice,

jest do nabycia u Wilhelma Schneidera każdego czasu 15cie młodych krów i 15cie cielnych jałówek, pełnej krwi holenderskiej. (1110 2-6)

W Bronowicach Wielkich

o 6 kilometrów od Krakowa jest **mieszkanie letnie** z meblami, składające się z 4 pokoi i kuchni, każdego czasu do wynajęcia.

W domu pod l. 4,

przy ulicy św. Jana (blisko Rynku) jest **drugie piętro** obejmujące 8 pokoi, kuchnię i spiżarnię, z piwnicą i strychem, od 1 lipca b. r. do wynajęcia.

Wiadomość co do obudwóch mieszkań w handlu **J. F. Fischer w Krakowie,** Linia A—B. (1071-2-6)

Materye sukienne

rozsyła za gotówkę lub za zaliczką po bardzo tanich cenach i tylko dobre gatunki:

3·10	met. dług. na ubranie tylko zł.	3·30
3·10	„ „ „ „ „ „	4·60
3·10	„ „ „ „ „ „	6·80
3·10	„ „ „ „ pięk. „ „	12·—
3·10	„ „ „ „ b. pięk. „ „	15·50
2·10	„ „ „ zarzutkę pięk. „	6·—
2·10	„ „ „ „ b. „ „	9·—
1·—	„ na jubkę pakłakową złr. 2·20—	3·20
6·30	„ materyi czesank. do prania złr.	2·80

Skład fabryczny sukna

E. Flusser w Bernie moraw.

Dominikanerplatz 8.

Próbki darmo i opłatnie. (1046-15-20)

Koncesyonowany przez Wysokie c. k. Namiestnictwo Galicyjskie

DOM ZDROWIA

Dra Lustgartena i Wilczyńskiego

otwartym został dnia 18 lutego b. r.

w Krakowie, ulica św. Agnieszki l. 5, Dz. VII, Stradom

celem pielęgnacyi i leczenia osób dotkniętych wszelkiego rodzaju chorobami, **z wykluczeniem zakaźnych i umysłowych.**

Według orzeczeń wszystkich miejscowych, wielu zamiejscowych dzienników politycznych i czasopism zawodowych, a mianowicie *Przeglądu Lekarskiego* z dnia 22 lutego 1890 r. Nr 8: „Pod każdym względem wzorowo urządzony ten zakład, zaopatrzony we wszelkie odpowiednie przyrządy sprowadzone z najpierwszyah fabryk, odpowiada wszelkim wymogom higienicznym oraz potrzebom leczniczym, urządzenie sali operacyjnej nie ustępuje w niczem najpierwszym tego rodzaju zakładom." Bezustannem naszem staraniem będzie odpowiedzieć godnie tak pochlebnej ocenie prasy, utrzymać sie na wysoko ci zadania i nie pozwolić wyprzedzić się żadnemu z zagranicznych bardzo drogich tego rodzaju zakładów, do których chorzy dla braku podobnych w kraju częstokroć udawać się byli zmuszeni.

Cena znakomicie wentylowanego, wykwintnie umeblowanego, oddzielnego pokoju wraz z całodziennem pożywieniem, winem, opałem, światłem, pościelą, troskliwą opieką lekarską na miejscu, wyuczoną, chętną, dzienną i nocną usługą; prawem bezpłatnego użytkowania z zakładowych łazienek, tuszów, czytelni, ogr du i t. p. ustanawia się od 4 złr. w. a. dziennie.

Osoby nie mieszkające w Domu zdrowia mogą także korzystać za porozumieniem się z zarządem z kuracyi zimną wodą, kąpiel leczniczych, elektroterapii, przyrządu do zawieszania profesorów Charcot'a i Sandteura, kąpieli parowej i t. p.

Wyjaśnień piśmiennych i ustnych udziela w każdej chwili zarząd. (1079 14-26)

MARIENBAD.

Zdroje obfite w sól glauberską, żelaziste i ziemno-alkaliczne, kąpiele z gazu kwasu węglowego, mułowe, żelaziste, parowe, gazowe i w gorącem powietrzu, wodolecznica.

Rozsyłka wód mineralnych przez Stift Tepler Brunnenversendung. Nowa warzelnia soli. Rozsyłka naturalnych soli zdrojowych i pastylek przez dzierżawcę Müllera, Phi ipp & Co.

Nowo zbudowana kolonada. Elektryczne oświetlenie miasta.

Pora od 1go maja do 30go września.

Frekwencya 15.000 osób (oprócz przejezdnych).

Prospekta i broszury z Magistratu darmo. (910-2-4)

Składy w Krakowie mają J. Wentzl, J. Goldwasser, Wilhelm Goldwasser.

C. k. Jeneralna Dyrekcya austryackich kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 października 1889 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

6·15 rano z Krakowa (kol. K. Lud.)		do Oświęcima,
6·35 „ „ Podgórza-Płaszowa		Wrocławia,
6·47 „ „ Podgórza-Bonarki		Wiednia.
9·18 „ „ Krakowa (kol. Półn.)		do Żywca, Zwardonia, Biały, Wiedn.,
9·31 „ „ Podgórza-Płaszowa		Now. Sącza, Orłowa, Chy-
9·58 „ „ Podgórza-Bonarki		rowa, Stryja.
2·44 popoł. z Podgórza-Płaszowa		do
3·01 „ „ Podgórza-Bonarki		Oświęcima.
7·13 wiecz. „ Krakowa (kol. Półn.)		do Żywca,
7·28 „ „ Podgórza-Płaszowa		N. Sącza, Chy-
7·50 „ „ Podgórza-Bonarki		rowa, Stryja.

Odjazd z Tarnowa:

4·56 rano do Suchy, Żywca, Orłowa.

9·52 „ „ Chyrowa, Stryja.

2·39 popołud. do Chyrowa, Stryja, Orłowa.

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

5·42 rano do Podgórza-Bonarki	ze Stryja,
5·56 „ „ Podgórza-Płaszowa	Chyrowa,
6·20 „ „ Krakowa (kol. Półn.)	Now. Sącza
10·19 „ „ Podgórza-Bonarki	ze Zwardonia, Żywca,
10·31 „ „ Podgórza-Płaszowa	Oświęcima
3·47 popoł. do Podgórza-Bonarki	ze Stryja, Chyrowa,
4·21 „ „ Krakowa (k. Półn.)	Now. Sącza,
4·13 „ „ Podgórza-Płaszowa	Żywca, Białej, Wiednia.
9·05 wiecz. „ Podgórza-Bonarki	
9·16 „ „ Podgórza-Płaszowa	z Oświęcima
9·38 „ „ Krakowa (k.K.Lud.)	

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy ze Stryja, Chyrowa.

11·12 przedpołud. ze Stryja, Chyrowa, Orłowa.

7·40 wieczór ze Stryja, Chyrowa, Orłowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego. (2511-113-)

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*